



S. Olszowski
przybył do Rzymu

WASZYNGTON — Minister Spraw Zagranicznych PRL, Stefan Olszowski, przybył do Rzymu, aby w najbliższym czasie rozpocząć oficjalną wizytę w tym mieście. W tym celu przyjechał do Rzymu, aby w najbliższym czasie rozpocząć oficjalną wizytę w tym mieście.

Delegacja ZSRR
w Hiszpanii

MADRYT — W Hiszpanii przybyła delegacja oficjalna Rady Najwyższej ZSRR na czele z zastępcą przewodniczącego KC KPZR Borysem Ponomarewem. Delegację przyjął król Hiszpanii Juan Carlos, który w ubiegłym roku złożył wizytę w Związku Radzieckim.

Wymiana poglądów

WASZYNGTON — Przedstawiciele ZSRR i USA dokonali w Waszyngtonie w trybie roboczym wymiany poglądów na temat sytuacji wokół Afganistanu.

W czwartek rozpoczęła się w Genui kolejna runda rozmów afgańsko-pakistańskich, prowadzonych za pośrednictwem zastępcy sekretarza generalnego ONZ, Diego Cordobę.

Eksplozja w Tripoli

BEJRUT — 75 osób zabitych i 150 rannych to tragiczne skutki eksplozji samochodu pułapki w północno-libańskim porcie Tripoli.

Wybuch nastąpił o godz. 9.30 czasu lokalnego. Eksplozował umieszczony w czarnym samochodzie marki „Volvo” 130-kilogramowy ładunek wybuchowy. W promieniu 100 metrów uszkodzone zostały domy. Zniszczeniu uległo 80 znajdujących się w pobliżu samochodów.

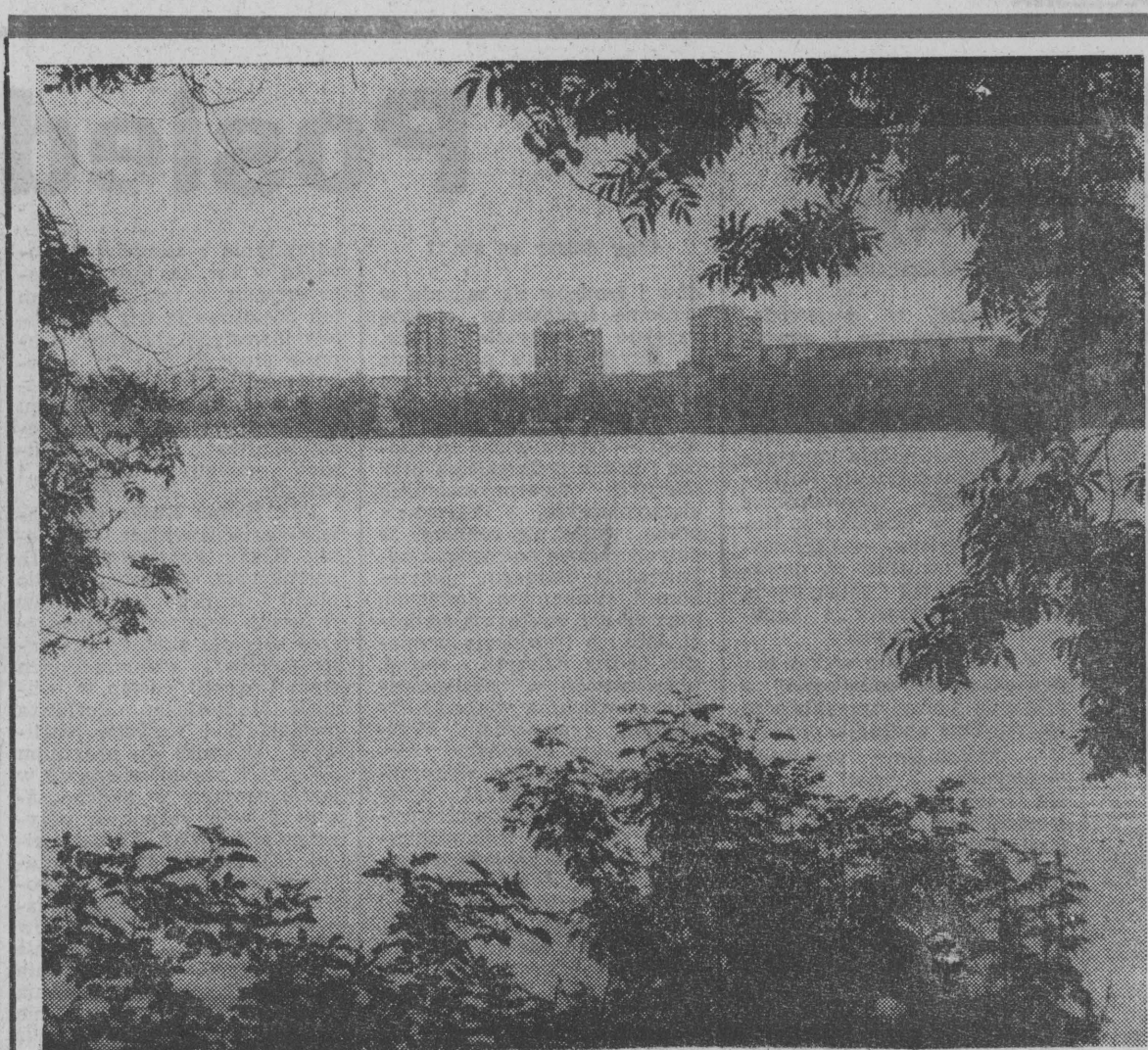
Sejma MOP

GENEWA — Na 71 sesji MOP w Genui grupa państw socjalistycznych postanowiła nie poprzeć projektu programu i budżetu organizacji na lata 1986-87. W odwołaniu delegacja ZSRR, NRD, CSRS, WRL, LRB i MRL podkreśliła, że projekt nie odzwierciedla konkretnych propozycji państw socjalistycznych dotyczących programu zatrudnienia mającego na celu nasilenie walki z bezrobociem. Przedstawiciele państw socjalistycznych uskarżali na konieczność przebudowy mechanizmów kontroli, wprowadzenie w życie przyjętych konwencji na zasadach sprawiedliwości i równouprawnienia.

(opr. ska)

Parlamentarzyści chińscy u W. Jaruzelskiego

WARSZAWA (PAP) — Prezes Rady Ministrów — gen. armii Wojciech Jaruzelski przyjął wczoraj oficjalną delegację Ogólnochińskiego Zgromadzenia Przedstawicieli Ludowych na czele z przewodniczącym stałego komitetu OZPL Wang Renzhongiem.



Niemal 40 lat temu, w dniu 1.10.1945, w Warszawie, w pałacu Łazienkowski, odbyła się pierwsza sesja Sejmu PRL. Wówczas to, w obecności 1000 posłów, uchwalono Konstytucję PRL, która stała się podstawą państwa polskiego. W tym dniu, w Warszawie, w pałacu Łazienkowski, odbyła się pierwsza sesja Sejmu PRL.

Froletariusze wszystkich krajów łączcie się.

MAGAZYN

Gazeta Współczesna

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 143 (10 532) Białystok — Łomża — Suwałki, piątek, 21.06.1985 r. Nakład 220.000 Cena 8 zł

„Zawodówki” czekają
Po sprawdzianach
pismenych

INFORMACJA WŁASNA

Wczoraj kandydaci do liceów i techników rozwiązywali zadania z matematyki. Dziś, w większości szkół średnich, będzie wiadomo, kto jak napisał prace pismenne z języka polskiego i matematyki. Po południu, zgodnie z regulaminem, uczniowie, którym nie powiodło się i otrzymali niedostateczną na piśmie ocenę, mieli pozytywną na świadectwie z podstawówki, będą poprawiali te oceny na sprawdzianie ustnym.

Niektóre rady pedagogiczne odstąpiły od przeprowadzenia egzaminów z dodatkowego przedmiotu. Oczywiście, jeśli prace pismenne zostały napisane pozytywnie i spośród kandydatów da się skompletować klasy pierwsze.

Do Zespołu Szkół Elektrycznych w Białymstoku wybierają się prawie sami chłopcy. Do Technikum Elektrycznego zgłosiło się po trzech kandydatów na jedno miejsce. Tuż przed pisaniem prac z matematyki rozmawialiśmy z piętnastolatkami. Co będzie — pytaliśmy, gdy nie znajdzie się na liście przyjętych? Wszyscy — Ciąg dalszy na str. 2

Prezes PAN — prof. dr hab. Jan Kozłowski
w Białymstoku

Przed III Kongresem Nauki Polskiej

INFORMACJA WŁASNA

Wczoraj (20 bm.) odbyło się w Białymstoku wspólne, otwarte posiedzenie Rady Wojewódzkiej PRON i Środowiskowego Kolegium Rektorów. Tematem wiodącym było przedstawienie przez prezesa Polskiej Akademii Nauk prof. dr. hab. JANĘ KOSTRZEWSKĄ informacji o stanie przygotowań do III Kongresu Nauki Polskiej.

W założeniu — powiedział m.in. prof. Kozłowski — Kongres powinien być jednym z elementów kształtujących politykę państwa wobec nauki na co najmniej 10-15 lat, a nawet na okres po roku 2000. Główne tematy przedstawił w pierwszym dniu obrad będące podstawą do dyskusji to: „Ocena stanu nauki polskiej na tle uchwali II Kongresu oraz osiągnięć nauki światowej”, „Rola nauki w dalszym rozwoju kraju”, a także — „Założenia polityki naukowej państwa do roku 2000”.

Dyskusja nad podstawowymi problemami trwa w środowiskach naukowych już niemal od początku roku. Wszystkie wnioski z niej wynikające znajdują odbicie w materiałach przygotowanych na obrady i w uchwałach Kongresu.

Chcemy — podkreślił prof. Kozłowski — aby w najwyższym forum naukowym

Ciąg dalszy na str. 2

Bezcenne skarby

Kiedy celnicy sprawdzili bagaż dwóch pasażerów, udających się z Iranu do Pakistanu, ich zdumienie nie miało granic. W skromnych walizkach znajdowały się skarby, powstałe przed przeszło tysiącem lat — 7 złotych i srebrnych naszyjników z brylantami i rubinami, 5 złotych pieczęci, pas z diamentami, wisior z ogromnym brylantem. Kosztowności należały do b. szlachy Iranu i zniknęły z jego pałacu w burzliwych czasach rewolucji. Na razie specjalści mają trudności z oszacowaniem, chociażby w przybliżeniu, wartości tych skarbow.

Przemysł — rolnictwo

W kolejce po kombajny

Mała poprawa w zaopatrzeniu Popyt wciąż rośnie Sposób na „pusty” przydział

INFORMACJA WŁASNA

Niedawno odwiedził nas Józef Kasperuk z Podlesia (w gminie Gródek). — Chodzi o kopaczkę — zaczął. — Syn Jan przejął ode mnie 26 hektarów, uprawia sporo kartofli, ale nie ma czym wykopać...

Zadzwonił do naczelnika — Eugeniusza Popławskiego. Okazało się, że specjalna komisja jeździła na pola, krokiewkami mierzyła plantacje, słowem — z aptekarską dokładnością rozważano

o nabyciu najbardziej poszukiwanych rodzajów sprzętu od producentów gospodarczych, od tego, jak dużo jego właściciel dostarcza mięsa do punktów skupu, zboża do elektorów, czy mleka do mleczarni. Ostatnio w gminach, gdzie nie bardzo wiadomo co robić z rosnącymi z roku na rok zasobami Państwowego Funduszu Ziemi, liczy się także udział w jego zagospodarowaniu. Kto kupi więcej niż osiem hektarów — uzyska przydział poza kolejnością.

Naczelnicy podejmują decyzje o przyznaniu zleceń na zakup maszyn w oparciu o stanowisko związku rolników oraz komisji rolniczej gminnej rady narodowej — powiedział zastępca dyrektora Wydziału Rolnictwa UW w Suwałkach, Ludger Rogowski. — Ostatnie listy formularzy są po zasięgnięciu opinii ciał społecznych i organizacji politycznych.

Salomonowe werdykty zdają się jednak rzadko. Nie dziwnego; niekiedy potrzeby wyrażane liczbą napływających do urzędów gminnych podań tak się mają do dostaw z przemysłu jak słoń do myśli.

pogoda

DZIŚ — zachmurzenie duże, okresami umiarkowane. Po południu i w nocy — przebieg deszczu, możliwość wystąpienia burz. Temperatura maksymalna od 21 do 23 stopni, minimalna od 10 do 12 stopni. W nocy — przebieg deszczu. Temperatura maksymalna 11 stopni, minimalna 10 stopni. W nocy — przebieg deszczu. Temperatura maksymalna 11 stopni, minimalna 10 stopni.

Ekspresem...

POL MILIONA ZŁOTYCH... — przekazał wczoraj Białostockie Przedsiębiorstwo Instalacji Sanitarnych na ręce przewodniczącego Obywatelskiego Komitetu Budowy Uniwersytetu Podlaskiego — prof. Piotra Boronia. (mip)

NA GIEŁDIE DO BIAŁEJ PODLASKIEJ Miłośnicy czterech kółek z naszego, północno-wschodniego regionu, którzy chcieli sprzedać lub kupić samochód, odwiedzali dotychczas

— Obiecane ilości kopaczek pokryją 14 procent potrzeb — informuje inspektor z suwalskiego UW, Ryszard Sirzakowski. — Trochę więcej będzie w tym roku wiązałek.

Ciąg dalszy na str. 2



Tu, przy brzegach Niegocina węgorskiego jeziora, „choć”, ale kto zaryczył czy rosnące z roku na rok stężeń zanieczyszczeń w jeziorze nie wytypi nawet najodporniejszych przedstawicieli wodnej fauny. Takie refleksje towarzyszą KRYSZTOFOWI SWIERSKIEMU, który dokumentuje polowy w foto-reportażu publikowanym wewnątrz numeru.

ZEBY
ZA MAKULATURĘ...

...a właściwie — środki do ich konserwacji można kupić w sklepie GS w Miłkach w woj. suwalskim. Pagać do zębów można tam kupić tylko po okazaniu fałonu za sprzedane surowce wtórne. Mroźek, głosząc hasło „Rolnik — myj zęby!” nie miał wcale w podtekście na myśli, żeby parać się przy tym zbiorą starych gazet czy szmat. Widać jednak władze Gminnej Spółdzielni nieco opatrniczyły utwory pana Sławomira, zbyt wiele doszukując się treści między wierszami (mip)

Posiedzenie Sejmu PRL Wspólnym wysiłkiem zapewnić czyste i bezpieczne środowisko

Uchwały: w sprawie realizacji ustawy o ochronie i kształtowaniu środowiska o Prokuraturze PRL o ustroju sądów powszechnych

WARSZAWA (PAP) — Na 67 posiedzeniu w obecnej kadencji zebrał się wczoraj Sejm PRL. Porządek dzienny posiedzenia przewidywał: * informację rządu o realizacji ustawy o ochronie i kształtowaniu środowiska; * sprawozdanie Komisji Spraw Wewnętrznych i Wymiaru Sprawiedliwości oraz Komisji Prac Ustawodawczych o przedstawionym przez Radę Państwa projekcie ustawy o Prokuraturze PRL; * sprawozdanie Komisji Spraw Wewnętrznych i Wymiaru Sprawiedliwości oraz Komisji Prac Ustawodawczych o rządowym projekcie ustawy — prawo o ustroju sądów powszechnych; * pierwsze czytanie poselskiego projektu ustawy o obowiązkach i prawach posłów na Sejm PRL; * powołanie komisji nadzwyczajnej do rozpatrzenia projektu ustawy o obowiązkach i prawach posłów na Sejm PRL; * interpelacje i zapytania poselskie.

Posiedzenie rozpoczęło się o godz. 10-tej. Obrady otworzył marszałek Sejmu — Stanisław Gucwa.

Na sali — Wojciech Jaruzelski i Henryk Jabłoński.

Przystąpiono do pierwszego punktu porządku dziennego obrad. Informację rządu o realizacji ustawy o ochronie i kształtowaniu środowiska przedstawił minister Stefan Jarzebski — kierownik Urzędu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej. (Tekst wystąpienia zamieszczamy na str. 3).

Powitanie chińskich parlamentarzystów

Marszałek Sejmu Stanisław Gucwa poinformował, że na sali znajduje się delegacja Ogólnochińskiego Zgromadzenia Przedstawicieli Ludowych z wiceprzewodniczącym stałego komitetu OZPL — Wang Renzhongiem, gościnnie w Polsce na zaproszenie Prezydium Sejmu. Poślowie powitali chińskich parlamentarzystów oklaskami. Wizyta delegacji — stwierdził St. Gucwa — ma poważne znaczenie. Dzięki niej po wieloletniej przerwie wznowione zostały bezpośrednie kontakty między Sejmem PRL, a Ogólnochińskim Zgromadzeniem Przedstawicieli Ludowych. Nasze kontakty parlamentarne odegrały pozytywną rolę w całokształcie stosunków między Polską i Chinami, służąc będąc ich pogłębieniu, rozwojowi, przyjaźni i współpracy.

Wystąpienie
pos. M. Faski

W imieniu Sejmowej Komisji Administracji, Gospodarki Przemysłowej i Ochrony Środowiska, korespondent przedstawił pos. Marcell Faska (SD — Chorzów). Przypomniał on, iż w ustawie o ochronie i kształtowaniu środowiska uchwalonej w styczniu 1980 r. Sejm zapewnił sobie rozpatrywanie co trzy lata informacji rządu o wynikach realizacji tego aktu prawnego. Taka robocza wnikiwa ocena, obejmująca lata 1980-1983, przeprowadzona została w maju ub. r. przez Komisję Administracji, Gospodarki Przemysłowej i Ochrony Środowiska — przy udziale przedstawicieli innych komisji sejmowych oraz instytucji naukowych, organizacyjnych i stowarzyszeń naukowo-technicznych i społecznych.

Posł wskazał, iż do niewątpliwych osiągnięć rządu należy wydanie 16 — spośród 19 przewidywanych — wykonawczych aktów prawnych do ustawy, powołanie Państwowej Inspekcji Ochrony Środowiska, która tylko w ub. r. przeprowadziła blisko 13 tys. kontroli w 10.800 zakładach pracy, powołanie Państwowej Rady Ochrony Środowiska, zorganizowanie 38 wojewódzkich ośrodków badań i kontroli środowiska oraz funduszu ochrony środowiska, na który wpływy w latach 1982-84 osiągnęły ponad 8 mld zł.

Negatywny to m.in. niewydanie dotychczas trzech ważnych aktów wykonawczych mających regulować sposoby stosowania środków chemicznych i biologicznych wprowadzanych do gleby, określać dopuszczalne rodzaje i ilości substancji zanieczyszczających, wprowadzanych do powietrza atmosferycznego przez silniki spalinowe, wreszcie regulować szczegółowe zasady ochrony powierzchni ziemi. Większość służb kontroli środowiska pracuje w bardzo trudnych warunkach lokalowych i sprzętowych. W niewystarczającym stopniu postanowienia ustawy o ochronie i kształtowaniu środowiska egzekwowane są przez terenowe organy administracji państwowej.

Dyskusja

Przemawiając w imieniu Klubu Poselskiego PZPR pos. Władysław Kanfer (Krosno) podkreślił, że niezależnie od tego, jakie propozycje nakla-

Ciąg dalszy na str. 2

RWPG Między Moskwą Hawaną i Warszawą

Wypowiedź wicepremiera Janusza Obodowskiego

W dniach 25-27 czerwca Warszawa będzie miejscem obrad 40 posiedzenia Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej. Sesje, odbywające się corocznie na szczeblu premierów rządów państw członkowskich, są najwyższym statutowym organem RWPG.

Dziennikarz PAP zwrócił się do obecnego przewodniczącego Komitetu Wykonawczego RWPG wicepremiera Janusza Obodowskiego z pytaniami dotyczącymi zadań warszawskiej sesji oraz dotychczasowego przebiegu prac w radzie w okresie od narady gospodarczej w Moskwie i poprzedniej sesji w Hawanie. — Strategiczne cele stojące przed państwami RWPG zostały wytyczone w czerwcu 1984 r. na moskiewskiej naradzie gospodarczej na najwyższym szczeblu. Wyniki zawarte w dwóch dokumentach: radzie „Oświadczeniu w sprawie podstawowych kierunków dalszego rozwoju i pogłębienia współpracy gospodarczej

i naukowo-technicznej krajów członkowskich RWPG” oraz w deklaracji w sprawie utrzymania pokoju i międzynarodowej współpracy gospodarczej, stanowiły zapowiedź przejścia do nowego etapu współdziałania gospodarek państw socjalistycznych skupionych w RWPG. Podstawowe zadanie zapoczątkowane obecnie, to intensywny rozwój gospodarki osiągnięty przez zwiększenie efektywności produkcji.

Jednym z tematów obrad 40 sesji w Warszawie będzie sprawa przebiegu koordynacji planów państw RWPG na lata 1986-90. Proces tej koordynacji jest już w stadium końcowym.

Ma to zapewnić najwłaściwsze wykorzystanie środków finansowych i rzeczowych będących w dyspozycji państw członkowskich. Innymi słowy, podstawową przesłanką jest unikanie rozproszenia sił i nakładów. Sposobem do tego prowadzącym jest m.in. kooperacja i specjalizacja. — Trzeba dążyć do zmiany warunków gospodarowania na jak najkorzystniejsze i równolegle usprawniać procesy wytwarzania. W Warszawie oceniamy, że w tym zakresie niebędziemy już w programie oszczędności i racjonalnego wykorzystania zasobów materiałowych państw RWPG do roku 2000 r. i obejmując blisko 120 państw, zwiększając z nich dotychczas surowców paliwowo-energetycznych i hutniczych oraz wtórnych. W szczególności chodzi

Ciąg dalszy na str. 2

W kolejkę po kombajn

Ciąg dalszy ze str. 1

kosiarek rotacyjnych, ciągników. Natomiast nie powinno brakować przetrząsacz-żniarek, sadzarek do ziemiaków, rozrzućników obornika, ciągników rozrywających nawozów i drobnych urządzeń do uprawy gleb.

W całym regionie wyraźnie wzrosło zapotrzebowanie na kombajny do zbioru zbóż i ziemniaków. Niestety, chętni będą musieli poczekać — nawet bardzo długo — gdyż niedostatków w tym zakresie sygnalizują także spółdzielnie kolektoryzatorów oraz pegeery. Dostawy z przemysłu w pierwszej kolejności trafiają tam, gdzie sprzęt zostanie najlepiej wykorzystany.

Poszukuje się także miocarni samoczynnych — dodaje zastępca dyrektora Wydziału Rolnictwa UW w Łomży, Jerzy Karaszewski. — Na gospodarstwie ceną sobie opanowują i zbioru ziemniaków.

W Białostockiem, poza maszynami do uprawy gleb i siewów, poszukuje się również wszystkich pozostałych asortymentów — używaliśmy w Urzędzie Wojewódzkim.

Dają o sobie znać różnice w użytkowaniu gruntów. Tam, gdzie większość rolników uprawia ziemniaki — trudniej zdobyć kopacki — i sadzarki; w innych gminach mniej z tym kłopotów.

Podobne zróżnicowanie zaobserwowaliśmy, analizując stopień realizacji przez handlowców rozdystrybuowanych już przydziałów.

ZALEGŁOŚCI

występują w województwach łomżyńskim i suwalskim.

— Dopiero w pierwszym kwartale tego roku udało się sfinalizować zlecenia na ciągniki T 25 — pisał dyrektor Zakładu Zaopatrzenia Rolnictwa WZSR „Samopomoc Chłopska” w Suwałkach, Helena Przybylska. — Zapowiadają się opóźnienia w dostawach kosiarek rotacyjnych, miocarni, wiązałek i kopaczek elewatorów.

W łomżyńskim wykaz ten powiększył się dodatkowo o prasę do słomy, opryskiwacze roztrząsające obornika.

— Monitorujemy, wysyłamy poganienia — mówi kierownik działu maszyn rolniczych łomżyńskiego WZSR, Ryszard Grabowski — ale, podobnie jak w latach minionych, przemysł nie spieszy się z odpowiedziami.

Tych obaw nie mają przedstawiciele administracji z województwa białostockiego. Co prawda przed rokiem to także powstało sporo zaległości, lecz postarano się aby w tym roku ich uniknąć.

— Najnowsze przydziały pomniejszyliśmy o to, co pozostało na nadrobienie opóźnień — mówią w UW. — Jeśli fabryki nadeślą obiecane dawne ilości maszyn, trafią one do rolników w postaci dodatkowych zleceń.

Jak widać, problemu „pułch” przydziałów można było uniknąć.

Zanotował: (Z)

Miedzy Moskwą i Warszawą

Ciąg dalszy ze str. 1

o wdrożenie nowych, oszczędniejszych technologii; stosowanie maszyn urządzeń o większej wydajności, zużywających mniej paliw i energii i zastawiających podczas pracy minimalną ilość odpadów.

W programie RWPG, który wybiega w następną stulecie, ale który musimy wcielić stopniowo w życie już w najbliższych latach, poczynione miejsce zajmuje upowszechnianie techniki i technologii zmieniających oblicze produkcji i gospodarki. Są to: mikroelektronika, automatyzacja, biotechnologia, produkcja nowych materiałów. Zasadniczą sprawą jest tu skrócenie drogi od instytutu naukowego do fabryki. W tym m.in. kontekście będą rozprawy w Warszawie zadania programu oszczędności.

Od 39 sesji w Hawanie minęło tylko 8 miesięcy. Mimo to, liczba zagadnień i tematów omawianych na posiedzeniach

komitetu wykonawczego RWPG przekroczyła 50. Oprócz spraw, które już poruszyliśmy, rozpatrywaliśmy przebieg wykonania przytoczonych na berlińskiej sesji w 1983 r. „kompleksowych przedsięwzięć” w celu poprawy stanu tego środowiska, chociaż — jak wynika z bardzo rzetelnej informacji — przystosowanie się do zmian w środowisku nie jest łatwe. Ograniczenie szkodliwego oddziaływania zanieczyszczenia przemysłu na stan lasów, atmosfery, wód i ziemi wymaga przede wszystkim udoskonalenia technologii. Posłanka popiera stanowisko rządu w zakresie ukierunkowania programu działań na ochronę wód i inwestycje wodne. Uznaje potrzebę utworzenia państwowego systemu opłat za zanieczyszczenia.

— Z ocen tej wynikają zalecenia dotyczące dalszego rozszerzenia współpracy w tej dziedzinie. Ponadto komitet wykonawczy zatwierdził koncepcję perspektywicznego rozwoju energetyki przez rozbudowę i doskonalenie połączonej systemów energetycznych do 2000 r. Omawialiśmy także problem rozbudowy i modernizacji połączeń transportowych. Kolejne ważne zadanie, którym się zajmujemy, to usprawnienie organizacji wielostronnej współpracy w RWPG, a więc m.in. problem struktury i pracy organów rady.

JAN CIPIUR (PAP)

SPORT

Kto? Z kim? Gdzie?

Sporo już wiemy jeżeli chodzi o rozgrywkę piłkarską w II lidze, ale ostateczne rozstrzygnięcia zapadną dopiero w niedzielę. Jagiellonia wyjeżdża do Rzeszowa, gdzie zmierzy się z niedzielną (godz. 19) z tamtejszą Stalą. Będzie to pojedynek o przystawienie piątkowego, Jagiellonia zapewniła sobie w ubiegłą niedzielę przedostatnie miejsce w II lidze, a Stalę poślęgnęła się z rozgrywkami w tej klasie.

W tabeli prowadzi Stal Mielec, która ma 3 pkt. przewagi nad krakowskim Hutnikiem i Igolopolem Deblu. Mielecanom wystarczy więc remis w ostatnim meczu w Świdniku z Avią.

W III lidze w grupie trzeciej mistrzem stał się zespół z Olimpia Ełbląg. Natomiast nie są znane jeszcze ostateczne losy dwóch spadkowiczów. Wiadomo tylko, że spadają Sokół Sora i Huragan Morąg. Cień nadziei ma jeszcze ŁKS Łomża, która w niedzielę zmierzy się z Gwardią. Piłkarzom białostockiej Gwardii, którzy grają w niedzielę w własnym boisku z Bugiem Wyszków potrzebny jest jeden punkt, aby być pewnym pozostania w III lidze. Sokół Sokółka podjeżdża do siebie Olimpia Ełbląg (sobota, godz. 19). Natomiast ekipa Mazur zamyka przed własną publicznością z Huraganem Morąg. Mecz ten nie ma większego znaczenia, podobnie jak pojedynek Orleń Rzesz — Wigry Suwałki. Wreszcie mecz rozegrany zostanie w niedzielę o godz. 17 z wyjątkiem Sokół — Olimpia.

Po śródownym zwycięstwie 5:2 nad Włókniarzem Białystok, juniorzy Mazura Ełk awansowali do drugiej rundy rozgrywek o klubowe mistrzostwo Polski. Zmierzają się z Polonem Warszawa. Pierwszy mecz w niedzielę o godz. 14 na stadionie Tysiąclecia w Ełku.

W sobotę i niedzielę na bocznym boisku stadionu Gwardii w Białymstoku rozegrana zostanie eliminacja strefowa do turnieju piłkarskiego ogólnopolskiej spartakiady RSW „Prasa — Kultura — Ruch”. Uczestniczyć w niej będą drużyny Koszalina, Nowego Miasta Lubawskiego i Białogostu (oparta na dzielnikarskich „Kontaktach”, „Kuriera Podlaskiego” i „GW”). Początek meczu w sobotę o godz. 14, w niedzielę o godz. 10.

Barażowe pojedynki o III ligę rozegrają mistrzostwo woj. suwalskiego i białostockiego. W niedzielę (godz. 11) na stadionie Leśnym w Orzyszu, Sniardwy Orzysz spotkają się z Włókniarzem Białystok.

Dobra koszykarska rozgrywka w piątek i sobotę (godz. 19) w hali przy ul. Jurowieckiej w Białymstoku. I-ligowy Włókniarz Białystok zmierzy się z reprezentacją młodzieżową Litwy. Koszykówka jest bardzo popularnym sportem na Litwie i ma wysoką pozycję w Związku Radzieckim.

INNE CIĘKAWSZE IMPREZY W REGIONIE

KOLARSTWO

BIAŁYSTOK. Sobota (godz. 11.30), niedziela (godz. 10), start i meta przy kościele ul. Mickiewicza, mistrzostwa okręgu białostockiego w jeździe indywidualnej na czas i parali.

PIŁKA RĘCZNA

Dąbrowa Białostocka. Sobota (godz. 10), boisko SP, finał wojewódzkiej w miniszpiżmistrzostwa chłopców.

Sokołki. Niedziela (godz. 10), boisko SP nr 3, finał miniszpiżmistrzostwa dziewcząt.

TENIS STÓŁOWY

Łomża. Sobota (godz. 10) i niedziela (godz. 10), Zespół Szkół Zawodowych, turniej eliminacyjny o wejście do ligi miniszpiżmistrzostwa.

TENIS ZIEMNY

Białystok, 21-23 km. korty w Zwierzynie, pierwszy turniej dla wszystkich chętnych z cyklu Grand Prix wolnych sobót.

Zmari
tow. JÓZEF KRAKOWSKI

Wyraży głębokiego współczucia

RODZINIE

składa

Sekretariat i pracownicy
KW PZPR w Suwałkach

Ciąg dalszy ze str. 1

dów i środków na zadania w ochronie środowiska zostaną przykryte na przyszłe 5-lecie, to dotychczasowe poczynania rządu dla realizacji ustawy — w sferze działań materialnych, organizacyjnych i prawnych — trzeba uznać za istotne i godne uwzględnienia przy obecnych warunkach ekonomicznych. Pozytywna ocena, wcale nie oznacza, że dotychczasowe poczynania oddają realny obraz potrzeb i społecznych ambicji oraz że nie występują słabości, których likwidacja wymagać będzie działania staraj, konsekwencji w postępowaniu, a zwłaszcza większej dyscypliny społecznej. Przykady — to chociażby niedostateczne jeszcze wykorzystanie kosztownych urządzeń ochronnych, nieprzestrzeganie reżimów technologicznych w wielu zakładach produkcyjnych, duża liczba tzw. dzikich wysypisk odpadów i śmieci. Faktem jest jednak, że od kilku lat na ochronę środowiska i gospodarkę wodną przeznacza się coraz więcej środków. Niestety wiele z nich nie jest wykorzystywanych.

Powszechna jest opinia, że nie udało się do tej pory — mimo doskonalenia mechanizmów reformy gospodarczej — stworzyć instrumentów skutecznego nadzoru nad działalnością przedsiębiorstw i zakładów przemysłowych, duża liczba tzw. dzikich wysypisk odpadów i śmieci. Faktem jest jednak, że od kilku lat na ochronę środowiska i gospodarkę wodną przeznacza się coraz więcej środków. Niestety wiele z nich nie jest wykorzystywanych.

— Najnowsze przydziały pomniejszyliśmy o to, co pozostało na nadrobienie opóźnień — mówią w UW. — Jeśli fabryki nadeślą obiecane dawne ilości maszyn, trafią one do rolników w postaci dodatkowych zleceń.

Jak widać, problemu „pułch” przydziałów można było uniknąć.

Zanotował: (Z)

Przed III Kongresem Nauki Polskiej

Ciąg dalszy ze str. 1

wzięli udział także przedstawiciele najmłodszej generacji naukowców, aby nie był to „kongres profesorów”. Zapraszamy do udziału w obradach reprezentantów regionalnych towarzystw naukowych.

III Kongres Nauki Polskiej odbędzie się według wstępnych ustaleń w dniach 5, 6 i 7 grudnia. Podczas obrad w zespołach problemowych poruszone zostaną m.in. tematy dotyczące warunków demograficznych związanych z edukacją i kształceniem kadr, kształtowaniem i ochroną środowiska przyrodniczego oraz regionalnego wykorzystania surowców, a także — kierunków zmian mechanizmów funkcjonowania państwa i gospodarki narodowej.

Podczas dyskusji przedstawiciele białostockiego środowiska naukowego zgłosili szereg postulatów dotyczących najważniejszych problemów w nurtujących. Zwrocono uwagę na konieczność dofinansowania działalności naukowej, która powinna osiągnąć minimum 3 proc. dochodu narodowego, na sprawy młodych pracowników nauki, kontaktów z zagranicą.

Na zakończenie spotkania prof. Kozłowski odpowiadał na pytania i wyjaśniał wątpliwości wynikłe z dyskusji.

★

W godzinach popołudniowych prezes Polskiej Akademii Nauk spotkał się w sali senatu z przedstawicielami Prezydium Obywatelskiego Komitetu d/s Uniwersytetu w Białymstoku oraz władzami Filii UW. Przedstawiono na nim aktualny stan i perspektywy powstania w Białymstoku samodzielnego uczelni humanistycznej. (tk)

„Zawodówki” czekają

Ciąg dalszy ze str. 1

ę zgodnie stwierdził, że pójdą do zawodówek.

W białostockich liceach zawodowych i szkołach zasadniczych jest jeszcze 1500 wolnych miejsc. Na budowlanów, frezerów i tokarzy oraz wóźniarzy czekają zakłady pracy w województwach łomżyńskim i suwalskim. Chętnie przyjmą więc każdą ilość kandydatów szkoły przyzakładowe. Jeśli więc komuś nie dopisało szczęście, bądź zabrakło wiadomości, powinien skontaktować się z kuratorem, w którym otrzyma pełną informację o szkołach średnich. (kp)

korzystanie z zasobów środowiska i kar za jego zanieczyszczenie — tak, aby system ten dostarczał by do kosztów inwestycji służących ochronie środowiska i do wysokości czynionych strat. Posłanka w imieniu swego klubu poselskiego wniosła o przyjęcie informacji rządu o realizacji ustawy o ochronie i kształtowaniu środowiska.

Pos. Hanna Buśko (Włocławek) przemawiająca w imieniu Klubu Poselskiego SD, postuluje wdrożenie do planu 5-letniego i kierunków realizacji reformy gospodarczej bardziej skutecznych instrumentów ekonomicznych, stymulujących postęp w ochronie środowiska. Posłanka poddała pod rozwagę możliwość powrotu do programu „Wisła” i zastanowienia się, w jakim stopniu w nadchodzącym 5-leciu rozpocząć oczyszczanie jej wód. Klub Poselski SD udzielił poparcia założeń do programu ochrony środowiska, ale jego zdaniem jest to — z powodów obiektywnych — program nie tyle postępu, co hamowania regresu. Jest to już ostatnia linia odwrotu. Poza tę linię dalszych odstępstw być już nie może.

Pos. Janina Łęgowska (PZPR — Warszawa) stwierdziła, że warszawska woda wodociągowa nie spełnia wymagań jakościowych zarówno wody do picia jak i dla potrzeb gospodarki m.in. ze względu na przekroczenie dopuszczalnego zanieczyszczenia. Powodem to zwiększenie zachorowań na choroby przewodu pokarmowego, dróg moczowych, a także choroby nowotworowe. Jakość wody ma także istotny wpływ na szybkość procesów korozyjnych. Niezwykle ważnym zadaniem w tej dziedzinie wymaga dużych nakładów, ale w tej dziedzinie nie można czekać na lepsze czasy. Już dzisiaj potrzebna jest pełna ocena skutków materialnych wyników z zanieczyszczenia wody. Należy również zdecydowanie podnieść opłaty i kary za skażenie wody, gdyż obecna wysokość opłaty za spuszczenie ścieków do rzek jest niższa niż koszt oczyszczania. Realizacja tych wniosków stworzy mieszkańcom lepsze warunki zdrowotne i polepszy funkcjonowanie różnych dziedzin życia gospodarczego.

Po przerwie przewodniczący obrad objął wiceprzewodniczący Sejm — Zbigniew Gertych. Głos zabrał pos. Stanisław Olek (PZPR — Płock).

Stwierdził on, że niezadowolający stan środowiska przyrodniczego jest nie tylko konsekwencją niepełnej realizacji ustawy, lecz spłotem wielu różnorakich warunków. Istnieje ono zarówno w sferze materialnej, jak i w świadomości społecznej. Jednak bezpośrednie przyczyny postępującej degradacji środowiska wynikają — zdaniem posła — z braków w zaopatrzeniu materiałno-technicznym, które determinowały relatywnie niską realizację planów inwestycyjnych ub.r., wynoszącą 75 proc. zadań zamierzonych. Takie rozmiary działań nie tylko nie zahamuje postępujących procesów degradacji, ale w sposób znaczny je pogłębi.

Pos. Władysław Kupiec (ZSL — Wrocław) przypomniał, że udział nakładów inwestycyjnych na ochronę środowiska w dochodzie narodowym podzielił się w latach 1980—1984 z 0,21 proc. do 0,47 proc. Świadczy to o tym, że wymogi ustawy zaczęły być coraz konsekwentniej realizowane. Wydało się, że większa skuteczność ustawy o ochronie i kształtowaniu środowiska nastąpi wówczas, gdy jednostki organizacyjne i osoby fizyczne prowadzące działalność gospodarczą będą ponosiły pełną odpowiedzialność cywilną i karną za szkody wynikające z ich działań czy zaniechań. Ukaranie jednostki nie powinno ludzi się nadziewać, że nałożono na nie kary czy zobowiązania cywilne zostaną złagodzone poprzez różnego rodzaju ulgi. Pokrycie pełnej szkody oraz zapłacenie kar za zanieczyszczenie środowiska nie powinno być jednak barierą opłacalną dla instalacji urządzeń ochronnych.

Pos. Klemens Michalik (PZPR — Inowrocław) skoncentrował się na zagrożeniach obszarów leśnych spowodowanych głównie przez szkodliwe oddziaływanie zakładów przemysłowych i energetycznych. Najbardziej szkodliwie dla lasów, stwierdził, jest zanieczyszczenie powietrza atmosferycznego, zwłaszcza związkami siarki. Powołując się na dane GUS powiedział, że w końcu 1983 r. było 1038 zakładów przemysłowych emitujących zanieczyszczenia pyłowe oraz 1051 emitujących zanieczyszczenia gazowe, które są uznane za szczególnie uciążliwe dla czystości powietrza atmosferycznego. Najbardziej zagrożone są lasy woj. katowickiego oraz innych południowych województw, a także regionu toruńsko-bydgoskiego.

Pos. Rudolf Buchala (bezp. — Dąbrowa Górnicza) wskazał na wymiar społeczno-gospodarczy i międzynarodowy ochrony środowiska, a także na jej polski wymiar prawny — przypominając stosowne sformułowania Konstytucji PRL i stwierdzając, że za-

niedbania w ochronie środowiska powinny być traktowane jako naruszenie tego najwyższego aktu prawnego. Posł zwolnił też uwagę na szczególnie stopień dewastacji środowiska naturalnego w Górnośląskim Okręgu Przemysłowym i w Zagłębiu. Dobrze więc — stwierdził — że ochrona przyrody uznana została przez rząd za jeden z celów strategicznych.

Pos. Jan Janowski (SD — Kraków) — postulował pilne podjęcie bardziej skutecznych i skoncentrowanych działań dla ochrony środowiska i ludności aglomeracji krakowskiej. Chodzi m.in. o uznanie centrum tej aglomeracji za obszar wyłączony z lokalizacji przemysłu uciążliwego dla środowiska, a także o likwidację najbardziej dla środowiska szkodliwych, przestarzałych i wyeksploatowanych zakładów. Działania te muszą być uzupełnione równoległymi przedsięwzięciami w sąsiednich regionach.

Pos. Jan Kaczorowski (PZPR — Tarnobrzeg) stwierdził, że instrumentem zapobiegania zanieczyszczeniu środowiska powinny być opłaty za gospodarkę korzystanie z jego zasobów, a także kary za doprowadzanie ścieków do rzek i urządzeń kanalizacyjnych, przekraczanie dopuszczalnego natężenia hałasu, wycinanie drzew itp. W tym zakresie należy do najbardziej zagrożonych degradacją środowiska przyrodniczego. Jest tam 17 zakładów przemysłowych zaliczanych do szczególnie uciążliwych. Przeciwdziałanie zagrożeniom wymaga szybkiego instalowania urządzeń redukujących ilość pyłów i gazów oraz modernizacji przestarzałych technologii.

Od świadomości, która narodziła się w świadomości ekologicznej, zależy jak człowiek pokieruje swoją działalnością w przyrodzie — powiedział pos. Ryszard Bohr (bezp. — Toruń). Jakich użyje sposobów i środków, aby korzystać z wszystkiego, co oferuje mu przyroda, minimalizować swój niekorzystny wpływ na otaczające go środowisko. Od postawy ekologicznej świadomości ekologicznej w dużej mierze zależy także realizowanie zasad zawartych w omawianej ustawie. Ta świadomość nie może być jednak tworzoną na podstawie intuicyjnych metod prób i błędów. Musi być oparta na głębokiej wiedzy budowanej przez naukę.

Pos. Alfreda Mularczyk (ZSL — Legnica) stwierdził, że zdrowotny stan społeczeństwa jest konsekwencją przyrodniczych warunków, w których społeczeństwo żyje. Perspektywnie rzecz biorąc nie ma więc dziś ważniejszej sprawy niż ochrona środowiska. Rządowe plany działań mających na celu zahamowanie degradacji przyrody i podniesienie tych spraw do rangi społecznego celu długofalowej polityki społeczno-gospodarczej państwa, zasługują na bezwzględne poparcie.

Zadania w tym zakresie powinny być jednak konsekwentnie realizowane. W warunkach reformy gospodarczej wiele będzie zależało od skuteczności stosowanych mechanizmów ekonomicznych.

Pos. Cecylia Moderacka (SD — Suwałki) podjęła problem ochrony wód w Wielkich Jeziorach Mazurskich, stanowiących unikalny kompleks przyrodniczy, o olbrzymich walorach turystycznych. Po 1990 r. — stwierdziła — należy spodziewać się ostrych deficytów wody, które mogą hamować rozwój gospodarki. Zasoby wodne są ograniczone, a budowa zbiorników retencyjnych wymaga czasu i znacznych nakładów. Dlatego naturalny zapas wody w Wielkich Jeziorach Mazurskich, szacowany na ok. 600 mln m³, należy bezwzględnie chronić przed zanieczyszczeniem. Woda ta stanowi rezerwę dla mieszkańców Warszawy i Polski centralnej.

Obecnie wszystkie miasta w dolinie jezior mazurskich wpuszczają surowe ścieki do jezior wprost, bądź za pośrednictwem starych, źle pracujących oczyszczalni. Problemem o kapitalnym znaczeniu dla regionu jest wprowadzenie budowy oczyszczalni ścieków w Głębiu do zadań inwestycyjnych planu centralnego. Pozwoli to na przeznaczenie środków z budżetu województwa na budowę oczyszczalni w Mikalajkach, Rynie, Węgrowie, Pisz i Orzyszu. W ten sposób wszystkie większe miasta doliny jezior mazurskich za kilka lat przestaną być zanieczyszczone.

Pos. Felicja Tomiak (PZPR — Andrychów) zwróciła uwagę na ważną kwestię związaną z ochroną środowiska, jaką jest problem zaopatrzenia wsi w wodę oraz odbiór i unieszkodliwienie ścieków. Kontrolę wykazują że wiele zbiorników jest nieszkodliwych, odprowadza się ścieki do rowów przydrożnych, a co gorsze do urządzeń melioracyjnych, które zaczynają, wbrew swemu przeznaczeniu, pełnić rolę swego rodzaju kanalizacji terenów wiejskich. Straty spowodowane zanieczyszczeniem wód obniżają jakość produktów rolnych, a także powodują dodatkowe koszty związane z przedwczesnym niszczeniem urządzeń.

Pos. Felicja Tomiak (PZPR — Andrychów) zwróciła uwagę na ważną kwestię związaną z ochroną środowiska, jaką jest problem zaopatrzenia wsi w wodę oraz odbiór i unieszkodliwienie ścieków. Kontrolę wykazują że wiele zbiorników jest nieszkodliwych, odprowadza się ścieki do rowów przydrożnych, a co gorsze do urządzeń melioracyjnych, które zaczynają, wbrew swemu przeznaczeniu, pełnić rolę swego rodzaju kanalizacji terenów wiejskich. Straty spowodowane zanieczyszczeniem wód obniżają jakość produktów rolnych, a także powodują dodatkowe koszty związane z przedwczesnym niszczeniem urządzeń.

Kolejnym mówcą był pos. Jan Słomski (SD — Częstochowa), który zwrócił uwagę na następstwa coraz większego skażenia środowiska. Zmniejszają one do przemyślenia podstawy człowieka wobec środowiska, do szybkiego szukania sposobów zachowania i odzyskiwania naturalnych warunków życia człowieka. Znaczenie tego problemu zwiększa fakt, iż stopień skażenia środowiska jest w naszym kraju nieproporcjonalnie wysoki w stosunku do poziomu rozwoju gospodarczego. Chodzi więc o to, by problem skuteczniejszej ochrony środowiska przyrodniczego i realizacji inwestycji służących temu celom nie przegrzewał się z innymi działaniami w gospodarce i budownictwie. Posł wskazał również potrzebę popularyzacji zasad ochrony środowiska, zwłaszcza wśród najmłodszych obywateli naszego kraju.

Pos. Stefan Dziedzic (PZPR — Nowy Sącz) zajął się problemami ochrony dwóch obszarów: Wybrzeża oraz Tatr i Podhala. Za sprawę pilną uznał przyjęcie rządowego programu ratowania przed degradacją środowiska naturalnego Wybrzeża. Postulował natychmiastowe przystąpienie do budowy gazociągu doprowadzającego do Zakopanego gazu dla celów komunalnych i grzewczych. Niezależnie jest równocześnie wykorzystanie do celów ogrzewania wód termalnych znajdujących się w ogromnych ilościach w Niece Podhalańskiej.

Po zakończeniu tej części debaty poselskiej Sejm podjął uchwałę w sprawie realizacji ustawy o ochronie i kształtowaniu środowiska, w której zwraca się uwagę na konieczność zdecydowanych działań zapobiegających procesom dalszej degradacji środowiska naturalnego, szczególnie na obszarach ekologicznie zagrożonych.

Po przerwie obradom przewodniczył wiceprzewodniczący Sejm — Zbigniew Gertych. Głos zabrał pos. Zdzisław Wróblewski (PZPR — Bydgoszcz) podkreślił, że projekt tej ustawy wpłynął do Laski Mazowieckiej z inicjatywą Klubu Poselskiego PZPR i w porozumieniu z Klubami Poselskimi ZSL i SD oraz klubami poselskimi. Uregulowanie ustawowe pozycji posła, mające na celu tworzenie coraz lepszych warunków dla jego działalności, a także wyraźniejsze określenie obowiązków posłów wobec wyborców i Sejm będzie sprzyjało procesowi zwiększania roli i utrwalania miejsca Sejmu w naszym systemie politycznym.

Wnioskodawcy tej ustawy wyszli z założenia, że ramy proponowanych regulacji wyznaczają zasady sformułowane w Konstytucji PRL, określające ustrojową pozycję Sejmu i charakter mandatu poselskiego; ustawa ma jedynie rozwinąć i skonkretyzować te normy konstytucyjne w oparciu o doświadczenia polityczne i organizacyjne bieżącej kadencji, dokonując swego rodzaju materii prawnej między ustawy, a regulaminu sejmowego. Wydaje się, że jest to podejście racjonalne i zasadne.

Sprawy dotyczące statusu posła regulowane są w Konstytucji PRL, w ordynacji wyborczej, a także w regulaminie Sejmu i wielu aktach prawnych niższego rzędu. Ze wszech miar celowe jest zatem uporządkowanie tej problematyki w jednej ustawie. Doświadczenia z wniosku — stwierdził mówca — że należy to uczynić jeszcze w tej kadencji Sejmu, pozostawiając sprawę nowelizacji regulaminu sejmowego, nad którą określone prace przygotowawcze trwają równolegle, nowo wybranemu parlamentowi.

Pos. Zdzisław Czeszełto-Sochański (Pulawy), wnioskując w imieniu Klubu Poselskiego PZPR o skierowanie projektu ustawy o obowiązkach i prawach posłów do dalszych prac sejmowych, podkreślił, że będzie to akt prawny podejmujący próbę określenia statusu posła w sposób kompleksowy, zgodnie z założeniami procesu socjalistycznej reformy.

Problemem o dużej doniosłości społecznej i praktycznym znaczeniem było także określenie mandatu przedstawicielskiego, aby umożliwić gołym obywatelom w projekcie ustawy o obowiązkach i prawach posła na Sejm PRL.

Na wniosek Prezydium Sejmu projekt ustawy o prawach i obowiązkach posłów na Sejm został skierowany do Komisji Nadzwyczajnej, którą Sejm powołał w następnym punkcie czwartkowych obrad.

W ostatnim punkcie obrad Sejm wysłuchał odpowiedzi przedstawicieli rządu na interpelację i zapytania poselskie. Dotyczyły one zagadnień gospodarki ściekowej w miastach, jak również możliwości ustanowienia zasad przekazywania do dyspozycji terenów komitetów Narodowego Czynu Pomocy Szkole dodatkowych środków produkcyjnych uzyskanych w rezultacie zakładowego współzawodnictwa pracy. Na przykładzie woj. opolskiego poruszono też kwestię braku środków finansowych, który ocenia wielu inwestorów z powodu ograniczonych możliwości kredytowania banków. Jest to przyczyna kłopotów w realizacji budownictwa mieszkaniowego. Posłowie pytali również o możliwości zwiększenia produkcji farb i lakierów, jak również dożarek mechanicznych.

O godzinie 19 Sejm zakończył obrady.

wskazała, że projektowane ustawy o Prokuraturze PRL oraz o ustroju sądów powszechnych stanowią realizację uchwały IX Nadzwyczajnego Zjazdu PZPR, który opowiedział się za podniesieniem autorytetu prawa i umocnieniem stosujących je organów. Proponowane rozwiązania legislacyjne są też wykonaniem uchwały XVII Plenum KC PZPR, w której podkreślono konieczność umacniania socjalistycznej praworządności we wszystkich dziedzinach życia społecznego i gospodarczego.

W swym wystąpieniu posłanka nawiązała do tych postanowień obu projektowanych ustaw, które dotyczą spraw socjalno-bytowych sędziów i prokuratorów, stabilizacji kadr, umacniania prestiżu i rangi społecznej tych zawodów.

Pos. Szczepan Styranowski (SD — Olsztyn) zwrócił uwagę, iż dotychczas obowiązujące prawo o ustroju sądów powszechnych, mimo licznych zmian, nie odpowiada obecnym potrzebom społeczno-politycznym. Podobnie konieczne stały się nowe uregulowania zadań i organizacji prokuratury.

Nawiązując do projektowanych rozwiązań mówca pozytywnie ocenił przepisy dotyczące poprawy warunków socjalno-bytowych sędziów i prokuratorów. Powinny one sprzyjać stabilizacji kadry sędziowskiej i prokuratorskiej. Zapewniły one także szerszy udział obywateli w wymiarze sprawiedliwości, w pełni respektowania jest zasada niezawisłości sędziów i ich podległości w orzekaniu jedynie ustawie. Posł wyraził przekonanie, iż projektowane ustawy podniosą rangę wymiaru sprawiedliwości.

W głosowaniu Sejm uchwalił obie ustawy.

Następnie odbyło się pierwsze czytanie poselskiego projektu ustawy o obowiązkach i prawach posłów na Sejm PRL. Zabierając głos w tym punkcie obrad pos. Zenon Wróblewski (PZPR — Bydgoszcz) podkreślił, że projekt tej ustawy wpłynął do Laski Mazowieckiej z inicjatywą Klubu Poselskiego PZPR i w porozumieniu z Klubami Poselskimi ZSL i SD oraz klubami poselskimi. Uregulowanie ustawowe pozycji posła, mające na celu tworzenie coraz lepszych warunków dla jego działalności, a także wyraźniejsze określenie obowiązków posłów wobec wyborców i Sejm będzie sprzyjało procesowi zwiększania roli i utrwalania miejsca Sejmu w naszym systemie politycznym.

Wnioskodawcy tej ustawy wyszli z założenia, że ramy proponowanych regulacji wyznaczają zasady sformułowane w Konstytucji PRL, określające ustrojową pozycję Sejmu i charakter mandatu poselskiego; ustawa ma jedynie rozwinąć i skonkretyzować te normy konstytucyjne w oparciu o doświadczenia polityczne i organizacyjne bieżącej kadencji, dokonując swego rodzaju materii prawnej między ustawy, a regulaminu sejmowego. Wydaje się, że jest to podejście racjonalne i zasadne.

Sprawy dotyczące statusu posła regulowane są w Konstytucji PRL, w ordynacji wyborczej, a także w regulaminie Sejmu i wielu aktach prawnych niższego rzędu. Ze wszech miar celowe jest zatem uporządkowanie tej problematyki w jednej ustawie. Doświadczenia z wniosku — stwierdził mówca — że należy to uczynić jeszcze w tej kadencji Sejmu, pozostawiając sprawę nowelizacji regulaminu sejmowego, nad którą określone prace przygotowawcze trwają równolegle, nowo wybranemu parlamentowi.

Pos. Zdzisław Czeszełto-Sochański (Pulawy), wnioskując w imieniu Klubu Poselskiego PZPR o skierowanie projektu ustawy o obowiązkach i prawach posłów do dalszych prac sejmowych, podkreślił, że będzie to akt prawny podejmujący próbę określenia statusu posła w sposób kompleksowy, zgodnie z założeniami procesu socjalistycznej reformy.

Problemem o dużej doniosłości społecznej i praktycznym znaczeniem było także określenie mandatu przedstawicielskiego, aby umożliwić gołym obywatelom w projekcie ustawy o obowiązkach i prawach posła na Sejm PRL.

Na wniosek Prezydium Sejmu projekt ustawy o prawach i obowiązkach posłów na Sejm został skierowany do Komisji Nadzwyczajnej, którą Sejm powołał w następnym punkcie czwartkowych obrad.

W ostatnim punkcie obrad Sejm wysłuchał odpowiedzi przedstawicieli rządu na interpelację i zapyt

Informacja rządu o realizacji ustawy o ochronie i kształtowaniu środowiska

Wystąpienie min. Jarzębskiego (omówienie)

Ochrona środowiska przed deformacjami i zanieczyszczeniem, tak jak ochrona narodowego terytorium, tak jak ochrona bytu narodu, tak jak dbałość o każdą rodzinę i o przyszłość — staje się częścią życia całego społeczeństwa, moralnym i prawnym obowiązkiem każdego obywatela z osobna. Taki właśnie sens ochronie środowiska nadała Konstytucja PRL oraz uchwalona przez Sejm przed 5 laty ustawa o ochronie i kształtowaniu środowiska. Od momentu wydania tego aktu zostało ograniczone tempo przyrostu zanieczyszczeń. W relatywnie niewielkim stopniu wzrosła zanieczyszczenie ściekami krajoznymi wód płynących. Spadła i spada znacząco emisja pyłów do atmosfery. Zmniejszyła się powierzchnia ziemi ocalałej i lepiej przekazywanej corocznie na cele pozarolnicze. Niestety, wzrosła emisja gazów, w tym i dwutlenku węgla do atmosfery. Powiększył się stopień eutrofizacji czyli nadmiernej zarastania wielu jezior. Wystąpiły też przypadki zanieczyszczeń wód podziemnych. Powiększyło się zasolenie górnej Wisły.

W celu poprawy jakości środowiska podjęto budowę wielu urządzeń do jego ochrony. W wyjątkowych przypadkach zamykano i unieruchamiano zakłady produkcyjne dla eliminacji ich szkodliwego wpływu na środowisko. M.in. zlikwidowana została huta aluminium w Skawinie. Unieruchomiona była miedzianica w Grajewie do momentu wybudowania oczyszczalni ścieków. Nie dopuszczono do uruchomienia produkcji tlenku etylenu i glikolu w Petrochemii Płockiej, do czasu wybudowania pełnego zakresu urządzeń zabezpieczających przed zanieczyszczeniem powietrza. Podjęto już decyzję o zamknięciu z dniem 30 bm. koksowni koks pakowego Concordii w Zabrze.

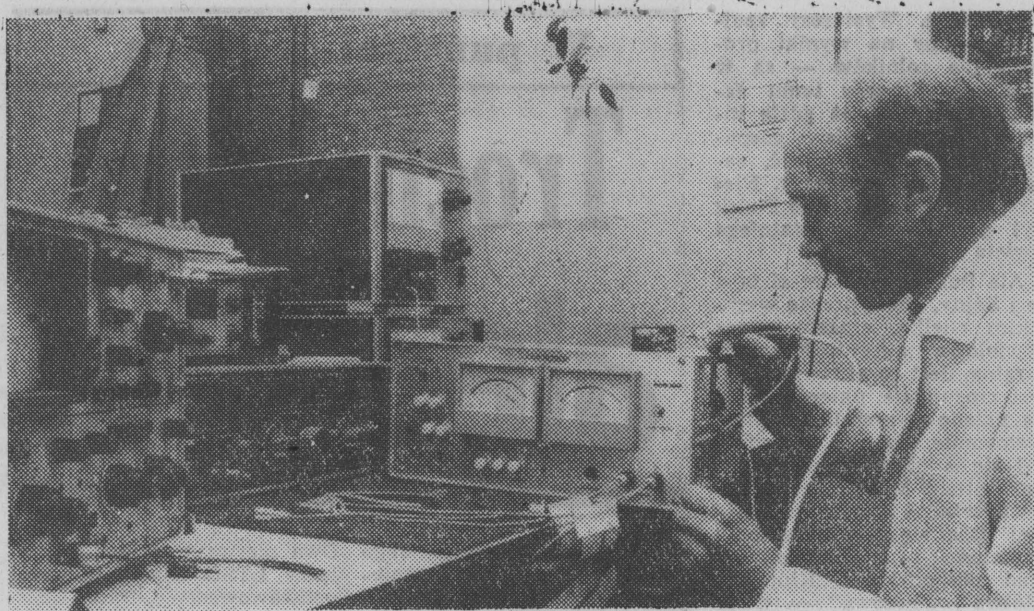
Globalnie rzecz biorąc proces pogarszania się środowiska, jakkolwiek został lekko zahamowany, nie został w pełni ograniczony. Na sytuację tę miał zresztą także duży wpływ transgraniczny przepływ znacznych ilości zanieczyszczeń do powietrza i wody. Badania krajowe jak i międzynarodowe szacują, że blisko 60 proc. zanieczyszczeń powietrza, osadzających się na powierzchni naszego kraju, ma swoje źródło w zachodniej i południowej Europie. Zanieczyszczenia Bałtyku, Odry, Nysy Łużyckiej, Popradu mają swoje źródła nie tylko na terenie kraju, ale również poza granicami Polski. Stąd też problemy ochrony środowiska w naszym kraju nabierają wymiaru międzynarodowego i stały się integralną częścią europejskiego współdziałania.

Rząd wspiera przede wszystkim poczynania ochronne w tych regionach, które charakteryzują się największymi wskaźnikami zanieczyszczeń. Prowadzi wiele inwestycji służących ochronie środowiska, a także współfinansuje szereg inwestycji inicjowanych przez władze terenowe, zakłady i spółdzielczość, tworzy motywację do budowy urządzeń służących ochronie środowiska.

Zanieczyszczenie środowiska powoduje konkretne, wymierne straty gospodarcze. Choć nie umiemy jeszcze precyzyjnie i w pełnym zakresie ich wyliczać, to niektóre szacunki wskazują, że mogą one osiągać wielkość 500 mld zł rocznie, a więc blisko 10 proc. dochodu narodowego. Straty te wyrażają się w pomniejszonych przyrostach lasu, zmniejszonych plonach roślin uprawnych, w podwyższonych kosztach uzdatniania wody dla przemysłu i gospodarki komunalnej, w przyspieszonej korozji wynikającej z zasolenia wód w rzekach itd. Istnieje wiele spraw na dających się dokładnie wycenić.

Rachunek opłacalności nakładów na ochronę środowiska dokonywany dla długich horyzontów czasowych, nie pozostawia żadnych wątpliwości, co do wysokiej opłacalności nakładów na ochronę środowiska.

Polityka ochrony środowiska naszego kraju została już wyraźnie określona. Jej myślą przewodnią jest zachowanie Polski zdolnej do życia i rozwoju tak dla obecnych, jak i przyszłych pokoleń. Po-



Inż. Anatol Paskowski opracowuje prototyp „Kardiopu” — ultradźwiękowego detektora przepływu krwi wewnątrz serca.

Technika z baraków

W drugiej połowie maja odbyło się w Białymstoku spotkanie przedstawicieli sekcji medycznych RWPG. W kilkunastu obradach aktywnie uczestniczył jeden z białostockich zakładów — „Sonopan”. Na szczególną uwagę zasługuje fakt, że 120 pracowników „Sonopanu”, mieszczącego się w kilku prymitywnych barakach produkujących nowoczesną aparaturę medyczną, w którą zaopatruje polskie szpitale i wysyła ją na eksport.

Ultradźwięki z „Sonopanu”

Przedsiębiorstwo Doświadczalne - Produkcyjne Polskiej Akademii Nauk „Sonopan”, bo tak brzmi pełna nazwa zakładu, istnieje już 17 lat. Podstawowa jego kadra wywodzi się ze zlikwidowanych Zakładów Konstruktoryjnych - Naprawczych Precyzyjnego Sprzętu Medycznego przy Akademii Medycznej. Obecnie działają w tym zakresie koncentrując się wokół specjalnych przyrządów do pomiaru hałasowości pojazdów jedno- i dwusładowych. Opracowano już technicznie dwa zestawy takich urządzeń, a ich produkcja ma rozpocząć się od przyszłego roku.

W ten sposób „Sonopan” chce umożliwić wszystkim jednostkom posiadającym transport nabyć takich przyrządów, jako że od lipca 1985 r. wejdzie w życie ustawa, która dopuszcza do ruchu drogowego pojazdów, które zbyt głośno pracują. W urządzeniach do pomiaru hałasu będą wyposażone nie tylko samochodowe stacje diagnostyczne, ale również służby kontrolujące ruch. Niezależnie od tego „Sonopan” planuje opracowanie i produkcję mniej skomplikowanego przyrządu wskaźnikowego, nazwanego nieco humorystycznie „balonikiem hałasu”.

„SONOPAN” jest firmą na tyle elastyczną, że potrafi dostosować swoją produkcję do aktualnych potrzeb rynku krajowego i zagranicznego. Zamówienia realizuje najdłużej w ciągu roku. Ostatnio „Sonopan” podpisał 5-letnie porozumienie z Węgrami na dostawy urządzeń medycznych wartości 120 tys. rubli rocznie oraz umowę ze Związkiem Radzieckim oświadczającą na sumę trzaskrotnie wyższą.

Najstarszą specjalizacją „Sonopanu” jest aparatura ultradźwiękowa stosowana w diagnostyce medycznej. Ten sprzęt wystawiano w czasie ostatniego spotkania przedstawicieli sekcji medycznych RWPG. Prezentacja ta zakończyła się sukcesem. Zakładowi przyznano specjalizację w ramach krajowej socjalistycznej na dwa aparaty ultradźwiękowe. Jednym z nich jest detektor przepływu krwi przeznaczony do diagnozy chorób układu krwionośnego. Drugi, to ultradźwiękowy detektor tętna płodu, służący do lokalizacji tożyska. Może on być również stosowany do wykrywania czynności serca płodu już od 12 tygodnia ciąży oraz do kontrolowania tętna płodu bezpośrednio przed porodem.

W czasie ostatniego spotkania przedstawicieli sekcji medycznych RWPG, Polska uzyskała specjalizację wielostronną na 38 wyrobów. Znalazły się tu zarówno skomplikowane urządzenia z dziedzin techniki medycznej, jak też sprzęt laboratoryjny. Wśród ośmiu wyróżnionych aparatów znajdujących zastosowanie w diagnostyce medycznej były tylko trzy przyrządy ultradźwiękowe (z tego dwa z „Sonopanu”).

Na tej aparaturze nie kończy się produkcja zakładu. Do najnowszych osiągnięć w dziedzinie techniki medycznej należy ultradźwiękowy dwukierunkowy detektor przepływu krwi oraz monitorujący cyfrowy detektor tętna przeznaczony dla oddziałów położniczo-ginekologicznych, umożliwiający pomiar i odsłuchiwanie tętna płodu oraz wykrywanie różnych nieprawidłowości w łonie matki. Tym ostatnim urządzeniem interesują się polskie i zagraniczne jednostki służby zdrowia. „Sonopan” produkuje poza tym kardiopu — urządzenie służące do pomiarów przepływu wewnątrzsercowego. Już wkrótce ściany baraków przedsiębiorstwa opuścił poszukiwany przez szpitale ultradźwiękowy kardiograf, mający duże zastosowanie w nadzorze położniczym.

Aby nie było za głośno

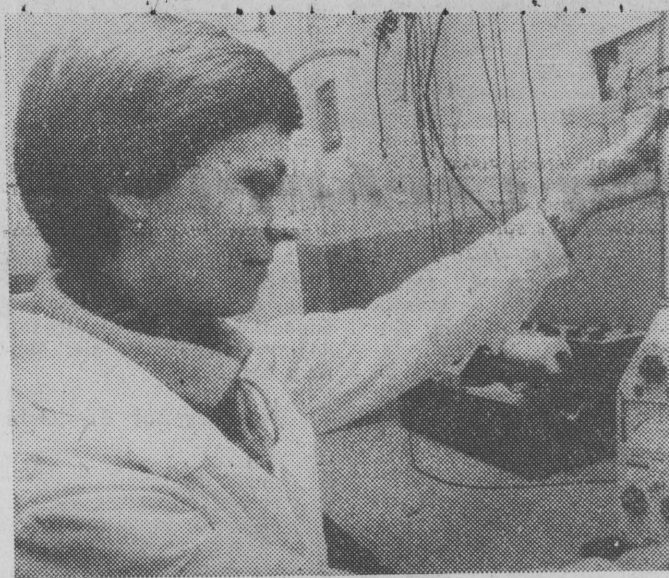
Najnowsza dziedzinie produkcji „Sonopanu” stanowią urządzenia zaliczane do fotometrii. Od dwóch lat produkuje się tu luksmetry przeznaczony do pomiarów natężenia światła naturalnego i sztucznego. W opracowaniu są inne przyrządy mające zastosowanie przy zabezpieczaniu odpowiednich warunków pracy. Urządzenia takie nie były jeszcze produkowane ani w Polsce ani w krajach socjalistycznych.

Bardziej skomplikowanym aparatem z tej grupy, do produkcji którego przymierza się „Sonopan”, jest radiometr-fotometr sprowadzany do-

stawia nie dopuszczająca do ruchu drogowego pojazdów, które zbyt głośno pracują. W urządzeniach do pomiaru hałasu będą wyposażone nie tylko samochodowe stacje diagnostyczne, ale również służby kontrolujące ruch. Niezależnie od tego „Sonopan” planuje opracowanie i produkcję mniej skomplikowanego przyrządu wskaźnikowego, nazwanego nieco humorystycznie „balonikiem hałasu”.

„SONOPAN” jest firmą na tyle elastyczną, że potrafi dostosować swoją produkcję do aktualnych potrzeb rynku krajowego i zagranicznego. Zamówienia realizuje najdłużej w ciągu roku. Ostatnio „Sonopan” podpisał 5-letnie porozumienie z Węgrami na dostawy urządzeń medycznych wartości 120 tys. rubli rocznie oraz umowę ze Związkiem Radzieckim oświadczającą na sumę trzaskrotnie wyższą.

MARIA ROMANOWSKA



Swietlana Skurat podczas sprawdzania parametrów miernika poziomu dźwięku.

Fot. KRZYSZTOF ŚWIDERSKI

— Przed każdym sezonem wzrasta zainteresowanie dokumentami upoważniającymi do przekraczania granicy. Czy w przepisach nastąpiły jakieś zmiany?

— Generalnie nie. Nadal wyjeżdża się za granicę w oparciu o zaproszenie lub świadectwa wykupione w biurach turystycznych — „voucher” przy podróży indywidualnych lub w ramach wycieczek.

Zgodnie z uprzednimi zapowiedziami, stopniowo wydajemy obywatelom paszporty niejako „do kieszeni”. Dotychczas przekazywaliśmy już ponad 22 tys. paszportów upoważniających do odbywania indywidualnych podróży do krajów demokracji ludowej, bez potrzeby zwracania tego dokumentu po powrocie do Polski. Obecnie przeciętnie wydajemy dziennie ich blisko 100. Ponadto udzielono lub też zweryfikowano ponad 25 tys. wpisów do dowodów osobistych...

— Z tego wynika, że stopniowo wzrasta ilość osób posiadających aż dwa dokumenty upoważniające do przekraczania granicy — wpis w dowodzie osobistym i paszport...

— Istotnie. Nie musimy chyba uzasadniać jak dużym jest to ułatwienie dla obywateli i służb paszportowych. Właściciele paszportów, jeśli otrzymają zaproszenie lub wykupi „voucher”, względnie mogą odpowiedni wpis w dowodzie osobistym i jest uczestnikiem wycieczki, nie musi przed podróżą zwracać się do Wydziału Paszportów.

— Jak długi jest czas oczekiwania na paszport?

— Od kwietnia nastąpiło wyraźne zwiększenie ilości wniosków i stał wydłużony się kolejkę. Tym niemniej utrzymujemy się w ustawowym terminie trzydziestu dni. Jest

ambicją całego, aczkolwiek szczupłego zespołu pracowników Wydziału Paszportów, aby maksymalnie skrócić czas oczekiwania na wydanie odpowiedniego dokumentu; nie trzymać się formalistycznie ustawowego terminu.

Wiele spraw, gdy w grę wchodzi względy społeczne, osobiste, rodzinne, zdrowotne, załatwiamy w ciągu kilkunastu, a nawet kilku dni. Staramy się zwiastować ograniczyć czas załatwiania spraw związanych z wakacyjnymi wyjazdami.

— Czy wszyscy ubiegający się o paszporty lub uzyskujący wpisy do dowodów osobistych?

— Odsetek odmów, w stosunku do ilości wydanych paszportów i dokonanych wpisów, jest stosunkowo niewielki. Najczęstszą przyczyną bywa postępowanie, prowadzone przez sąd, prokuraturę, Urząd Celný, Urząd Skarbowý i MO. Ponadto jeśli w latach poprzednich stwierdzono wykorzystanie paszportu niezgodnie z przeznaczeniem (przekładano: deklarowano pobyt za granicą przez dwa miesiące, a przebywano trzy lata, a także podjęto pracę zarob-

— Wspomniał pan o wstępie, że generalnie nie nastąpiły zasadnicze zmiany, czyli, że...

...zmian nie ma, ale za to są istotne chęć innowacji i udogodnienia; dodajmy: w ramach tej samej obowiązującej ustawy. Od maja br. rozpoczęliśmy wydawanie 3 wu paszportów dla obywateli...

— Tak. Jeden — to ten o którym już wspominałem, który upoważniający do indywidualnych podróży do krajów demokracji ludowej i ważny pięć lat, którego — po powrocie do Polski — nie należy zwracać do Wydziału Paszportów.

— Tak, ale zakres upoważnień każdego z tych dokumentów jest ściśle określony. Istnieje ponadto możliwość u-

Linia zwiększonych wymagań

Wieloletnia specjalizacja dziennikarska w tzw. tematyce partyjnej wyposażała mnie w obszerną dokumentację przedmiotu oraz wiele dotyczących go wspomnień. Przed XX Plenum przekartkowałem dokumentację i odtworzyłem wspomnienia. Tak powróciłem do X Plenum z 1975 roku.

Przestudiowałem referat, notatkę z dyskusji, uchwałę. Zawierały z wyjątkiem kilku wystąpień ostro różniących się od reszty, obraz gładki i schematyczny. Krytykę adresowaną głównie do członków partii pomijała instancja i aparat. Oceny utrzymano w typowym wariancie: idzie do przodu, choć nie obywa się bez „ale”. Wszystko to odegrało niemałą rolę w dalszym biegu wydarzeń. VII Zjazd wniósł się, nieestety, na szczebel generalnej „propagandy sukcesu”. Ogłosił, że w kraju zaiskrzyła jedność moralno-polityczna, w związku z czym uznał, że wzmocnił się etap budowy rozwiniętego społeczeństwa socjalistycznego. Okazało się, że tracąc zdolność rzetelnej samoceny, partia nie jest też w stanie realistycznie zbadać rzeczywistości.

Zaproszony jako prelegent na zebranie jednej z organizacji podstawowych w Warszawie, pozwoiliłem sobie na kilka refleksji odbiegających od gładziny X Plenum. Podkreśliłem konieczność przeciwdziałania się formalizmowi, urzędowemu optymizmowi, uszytwnianiu wewnątrzpartyjnych stosunków. Za kilka dni jeden z sekretarzy KC przystąpił do badania donosu, który wpłynął na mnie w związku z tymi refleksjami. Towarzysze z owej organizacji dali świadectwo prawdziwe i sprawa przyszła.

W pamięci pozostał jednak ten pouczający epizod. Stał mi przed oczami, gdy słuchałem przemówienia, jakie na zakończenie obrad XX Plenum wygłosił W. Jaruzelski. Już sam tytuł analizy w tym tekście zawierał, układ kryteriów oceny stanu partii, typ wymagań, ostrość sformułowań są niezbitym dowodem odwagi, konsekwencji i głębi zmian dokonujących się w partii. Trudno oprzeć się wrażeniu, że gdyby 10 lat temu choć w części zdecydowano się iść w tym kierunku, udałoby się uniknąć dramatycznego cyklu wydarzeń.

Między partią a atmosferą i kierunkiem tego, co dzieje się w kraju istnieją bezpośrednie, ściśle zależności. W naszym systemie partia kieruje, przewodzi i służy. Trafnie albo błędnie, dobrze albo źle, efektywnie bądź nieskutecznie. Niezależnie od tego, jaki kto ma do partii stosunek, wszyscy obywatele PRL żyją i funkcjonują w relacjach określonych jakością sprawowania przez partię jej funkcji. Obserwując tych, którzy uparcie głoszą, że to, co w partii ich nie obchodzi, myślę, że są pasażerami pragnącymi dowiedzieć, iż moc, sprawność i szybkość lokomotywy są dla podróży bez znaczenia.

W rzeczywistości mają one znaczenie ogromne. Toteż gorąco radzę wszystkim, którzy zdolni są przebiegać na rzeczywistość, by zadali sobie trud przestudiowania materiałów XX Plenum. Odpowiedzi na pytania: jaka partia pragnie być i jaką się staje, jakie kryteria czyni podstawą swej działalności, czego od swych działaczy i członków wymaga oraz do czego ich upoważnia, w jakim będzie zmierzać kierunku, są ważne nie tylko dla ludzi z legitymacją PZPR. Partia żyje, funkcjonuje i rozwija się

w wielorakich związkach ze społeczeństwem. Przekonsultowana decyzja, otwarty sposób działania, skuteczność w pracy, realizm ocen i wniosków, żywość i sprawliwość w podejściu do ludzi, zdolność kształtowania w wewnętrznym życiu partii wzorców demokracji, jawności, konsultacji, krytycyzmu, połączenia w jedno z dyscypliną, ze skutecznością realizacyjnych mechanizmów — to walory, od których codzienne życie każdego obywatela zależy w stopniu większym, niż się potocznie sądzi.

Jeśli potraktować XX Plenum jako źródło kompetentnych i wiarygodnych odpowiedzi na wymienione powyżej pytania, trzeba dojść do wniosku, że nadano sygnały optymistyczne. Nie jest to łatwy, lakierniczy optymizm wynikający z niepisanej zasady, że o partii wolno mówić tylko dobrze. Przeciwnie, partia zasługuje, by mówić o niej dobrze, ponieważ stale potwierdza, a na XX Plenum uczyniła to w sposób szczególnie wyrazisty, że jest wobec siebie krytyczna. Dostrzegła słabości, uświadamiając sobie drogę przebytą pod hasłem „Ta sama, ale nie taka sama”, pamięta, że wynikających z tego zadań nadal więcej przed nami niż za nami.

Partia nie zawyża ocen, za to zwiększa wymagania. Skupia się na tym, co w jej rozwoju najtrudniejsze. Na owoce sprzecznosci między centralizmem a demokracją, które muszą być stale analizowane i rozwiązywane, by miejsce wahadłowego ruchu zajmowała równowaga, harmonia, wzajemne przenikanie się obu norm, obu członów statutu.

PZPR nie traktuje zaawansowanych już procesów normalizacji jako źródła „amnestii” dla nieprzychylnych już sposobów działania, rehabilitacji starych nawyków. Przeciwnie, w wywalczonym postępie widzimy zobowiązanie do zastrzeżenia walki z wszelkimi przejawami arogancji, dyrygowania i pokrzykiwania, posiedzeniostwa i naradomani, biurokratycznej znieczulicy i dygnitarskiego zadęcia.

I sekretarz KC PZPR podkreślił, że o wym głównym ogniwem, od którego uruchomienia zależy ruch naprzód we wszystkich dziedzinach jest wół partii z ludźmi pracy, zdobywanie zaufania, umacnianie wiarygodności. Dziś bardziej niż kiedykolwiek wiadomo, że nie może to mieć nic wspólnego z zaokrągleniem spraw, przymlinnością, ucieczką przed trudnymi realiami. Oznacza gotowość głoszenia prawd niepopularnych, obrony swego stanowiska, zmagania się z ociężałością myślenia. Rzecz w tym, by to głoszenie odbywało się nie w katedrze, lecz w dialogu, w rozmowie, otwartym obiegu myśli. By zmaganie się nie polegało na wystrzelaniu papierowej amunicji, lecz odbywało się wśród ludzi na pierwszym linii życia. By zasadniczym argumentem był przykład ludzi partii — jednoznacznych ideowo, uczciwych, ofiarnych i nieprzekupnych. Był nim czyn potwierdzający rzetelność i wagę wypowiedzianych słów.

Uchwała XX Plenum, która w I połowie przyszłego roku umieszczoła X Zjazd partii, kreśli więc nie wizję gwałtownej, lecz perspektywę codziennej, rzetelnej roboty, wykonywanej tak, jakby Zjazd miał zebrać się już jutro.

LUDEK KASUCKI

W kolejkę po paszport

Rozmowa z naczelnikiem Wydziału Paszportów WUSW w Białymstoku — ppłk. BOGDANEM SZEPIETOWSKIM

— Zmian nie ma, ale za to są istotne chęć innowacji i udogodnienia; dodajmy: w ramach tej samej obowiązującej ustawy. Od maja br. rozpoczęliśmy wydawanie 3 wu paszportów dla obywateli...

— Tak. Jeden — to ten o którym już wspominałem, który upoważniający do indywidualnych podróży do krajów demokracji ludowej i ważny pięć lat, którego — po powrocie do Polski — nie należy zwracać do Wydziału Paszportów.

— Tak, ale zakres upoważnień każdego z tych dokumentów jest ściśle określony. Istnieje ponadto możliwość u-

— Zmian nie ma, ale za to są istotne chęć innowacji i udogodnienia; dodajmy: w ramach tej samej obowiązującej ustawy. Od maja br. rozpoczęliśmy wydawanie 3 wu paszportów dla obywateli...

— Tak. Jeden — to ten o którym już wspominałem, który upoważniający do indywidualnych podróży do krajów demokracji ludowej i ważny pięć lat, którego — po powrocie do Polski — nie należy zwracać do Wydziału Paszportów.

— Tak, ale zakres upoważnień każdego z tych dokumentów jest ściśle określony. Istnieje ponadto możliwość u-

— Zmian nie ma, ale za to są istotne chęć innowacji i udogodnienia; dodajmy: w ramach tej samej obowiązującej ustawy. Od maja br. rozpoczęliśmy wydawanie 3 wu paszportów dla obywateli...

— Tak. Jeden — to ten o którym już wspominałem, który upoważniający do indywidualnych podróży do krajów demokracji ludowej i ważny pięć lat, którego — po powrocie do Polski — nie należy zwracać do Wydziału Paszportów.

— Tak, ale zakres upoważnień każdego z tych dokumentów jest ściśle określony. Istnieje ponadto możliwość u-

— Zmian nie ma, ale za to są istotne chęć innowacji i udogodnienia; dodajmy: w ramach tej samej obowiązującej ustawy. Od maja br. rozpoczęliśmy wydawanie 3 wu paszportów dla obywateli...

— Zmian nie ma, ale za to są istotne chęć innowacji i udogodnienia; dodajmy: w ramach tej samej obowiązującej ustawy. Od maja br. rozpoczęliśmy wydawanie 3 wu paszportów dla obywateli...

— Tak. Jeden — to ten o którym już wspominałem, który upoważniający do indywidualnych podróży do krajów demokracji ludowej i ważny pięć lat, którego — po powrocie do Polski — nie należy zwracać do Wydziału Paszportów.

— Tak, ale zakres upoważnień każdego z tych dokumentów jest ściśle określony. Istnieje ponadto możliwość u-

— Zmian nie ma, ale za to są istotne chęć innowacji i udogodnienia; dodajmy: w ramach tej samej obowiązującej ustawy. Od maja br. rozpoczęliśmy wydawanie 3 wu paszportów dla obywateli...

— Tak. Jeden — to ten o którym już wspominałem, który upoważniający do indywidualnych podróży do krajów demokracji ludowej i ważny pięć lat, którego — po powrocie do Polski — nie należy zwracać do Wydziału Paszportów.

— Tak, ale zakres upoważnień każdego z tych dokumentów jest ściśle określony. Istnieje ponadto możliwość u-

— Zmian nie ma, ale za to są istotne chęć innowacji i udogodnienia; dodajmy: w ramach tej samej obowiązującej ustawy. Od maja br. rozpoczęliśmy wydawanie 3 wu paszportów dla obywateli...

— Zmian nie ma, ale za to są istotne chęć innowacji i udogodnienia; dodajmy: w ramach tej samej obowiązującej ustawy. Od maja br. rozpoczęliśmy wydawanie 3 wu paszportów dla obywateli...

— Tak. Jeden — to ten o którym już wspominałem, który upoważniający do indywidualnych podróży do krajów demokracji ludowej i ważny pięć lat, którego — po powrocie do Polski — nie należy zwracać do Wydziału Paszportów.

— Tak, ale zakres upoważnień każdego z tych dokumentów jest ściśle określony. Istnieje ponadto możliwość u-

— Zmian nie ma, ale za to są istotne chęć innowacji i udogodnienia; dodajmy: w ramach tej samej obowiązującej ustawy. Od maja br. rozpoczęliśmy wydawanie 3 wu paszportów dla obywateli...

— Tak. Jeden — to ten o którym już wspominałem, który upoważniający do indywidualnych podróży do krajów demokracji ludowej i ważny pięć lat, którego — po powrocie do Polski — nie należy zwracać do Wydziału Paszportów.

— Tak, ale zakres upoważnień każdego z tych dokumentów jest ściśle określony. Istnieje ponadto możliwość u-

— Zmian nie ma, ale za to są istotne chęć innowacji i udogodnienia; dodajmy: w ramach tej samej obowiązującej ustawy. Od maja br. rozpoczęliśmy wydawanie 3 wu paszportów dla obywateli...

U źródeł legendy

PRZERWANA
MARSZRUTA

Był rok czterdziesty. Burzył. Kpt. Franciszek Szpakowski, jak tyś Polaków, znalazł się w obozie wojskowym w Sielcach nad Oką. Przyjął go płk Zygmunt Berling.

— Proponuję panu objęcie stanowiska szefa sztabu 6 pułku 2 dywizji. Zgoda, kapitanie? To świetnie. Służbę może pan przejmować natychmiast.

Rozpoczęło się intensywne szkolenie żołnierzy 2 Dywizji Piechoty im. Jana Henryka Dąbrowskiego. Tu, w Sielcach, po raz pierwszy spotkali legendarnego już gen. Karola Świerczewskiego-Waltera, owianego sławą walk w brygadach między narodowych w obronie republikańskiej Hiszpanii. Uchodził on wśród żołnierzy i ich dowódców za niezwykle wymagającego, a jednocześnie bardzo lubianego zwierzchnika.

Pewnego razu w sieleckim obozie służył wartownikiem pełnił patrolową. Jedną z nich w nocy zatrzymała przechodzącego oficera.

— Stój? Kto idzie?

— To ja, córeczko... — próbował ją uspokoić Walter.

— Hasło?

— Zapomniałem, córeczko...

— Padnij, bo będę strzelać!

General musiał położyć się w błoto. Wartowniczka weszła regulaminowo dowodzącą wartę. Gdy ten zobaczył leżące w kałuży generała, na chwilę stracił mowę. Również wartowniczka czuła się niedoswoj. Kiedy general się podniósł, spojrzal na wystraszoną dziewczynę i powiedział:

— Katar mnie nie minie. A ty córeczko, zgłoś się jutro do mnie po przepustkę i urlop.

Przepustkę rzeczywiście dostała, ale na urlop i tak nie miała gdzie pojechać, bo do domu w Polsce było jeszcze z Sielc bardzo daleko. I typowy późniejszy szlak bojowy: Puławy, Warszawa, Bydgoszcz, Kołobrzeg i kielce, runek Berlin-Laba. Tu, nad Labą, spotkali się z Brytyjczykami. Któryś z żołnierzy nie wytrzymał.

— Gdzie byliście w wrześniu?!

I pociągnął serią nad głowami zdumionych Anglików. Na szczęście nie się nikomu nie stało. Ale i tak mieli z powodu tego — delikatnie mówiąc — incydentu, duże kłopoty. Musieli przeproszać obrażonych Anglików. Już dobrze dziś nie pamięta, czy zgodził się na urlopowe spotkanie sojuszników.

Do kraju wraca Franciszek Szpakowski w składzie 6 dywizji pomorskiej, jako jej kwatermistrz. Następnie w 8 dywizji stacjonującej w Sanoku bierze udział w walkach z bandami Ukraińskiej Powstańczej Armii (UPA). Z dawnych jednostek frontowych powstała oddział Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego, które wraz z Wojskami Ochrony Pogranicza obchodziła właśnie swoje 40-lecie. W krwawych zmaganiach z banderowcami, którzy nie uznają żadnych konwencji wojennych i dopuszczają się bestialskich mordów na wojskowych i ludności cywilnej, ginie wielu żołnierzy WP.

W drugiej połowie marca czterdziestego siódmego otrzymał meldunek, że na inspekcję garnizonów w województwie rzeszowskim przyjeżdża wiceminister Obrony Narodowej — gen. broni Karol Świerczewski. Podejmują nadzwyczajne środki bezpieczeństwa. Wszystkie trasy przejazdu generala są dokładnie obsadzone przez wojsko.

Rzeszów, Jarosław. Przemyśl, Sanok... Właśnie w Sanoku odbywał wtedy służbę płk Franciszek Szpakowski. Tu też mieszkali z żoną, którą poznał w wojsku. 28 marca wyjeżdża wraz z innymi oficerami, asystującymi gen. Świerczewskiemu, do 34 pułku w Lesku.

Tu gen. Świerczewski dokonał przeglądu kompanii honorowej. A więc rutynowe już sprawdzanie broni i wyposażenia, podstawowe ćwiczenia z musztry, a następnie długie, serdeczne i ulubione przez generala rozmowy z żołnierzami.

— To nie były jakieś zdawkowe, sztuczne gadki — wspomina Szpakowski. — General miał dar nawiązywania kontaktu z ludźmi. Żołnierze szybko to wyczuwali i zwierali mu się z najbardziej osobistych, często drażliwych i bolesnych spraw. Bada dowódcy, jeśli skargi żołnierzy na wyższe szczeble opierunek okazały się prawdziwe. Po takiej in-

STANISŁAW ŚWIERAD

Jedzie się tam z Suwałk tylko kilkudziesięć minut. Krajobraz tak samo piękny jak na całej Suwalszczyźnie. Nowe akcenty to nieco inna architektura, chyba trochę bardziej zadbane obejścia gospodarskie.

Wreszcie miasteczko o zwartej, niby podobnej do tej, jaką widzi się w całej Polsce wschodniej, ale przecież trochę znowu innej, zabudowie.

Ta rzeczywista inność wychodzi w całym tego słowa znaczeniu dopiero po... pierwszych słowach. Trzeba raczej przypaść, by były to słowa wypowiedziane po polsku. Jesteśmy w Puńsku, a tu na co dzień, w kontaktach między ludźmi, mówi się po litewsku.

Dziwna płatnina, bogata w różne barwy i treści przeszłość mająca za sobą wschodnie kresy Rzeczypospolitej. Tu, jak w tygł, stapały się losy różnych narodów. A z tego tygła wychodziły, mimo wszystko, całe środowiska, jak gdyby przeniesione z innej rzeczywistości. Tak jak Puńsk własnie. Wystarczy odjechać w którąś stronę paręście kilometrów i znowu nie usłyszy się ani słowa po litewsku.

Z tą swoją specyfiką, wtopieni w nurt polskiej codzienności żyją mieszkańcy Puńska i tej gminy od wielu lat. Całkiem zresztą dobrze dają

sobie radę. Wystarczy spojrzeć choćby na wyniki produkcyjne rolników — są w czołówce. Sprząta temu równo większa niż gdzie indziej powierzchnia gospodarstw, jak pracowitość, zapobiegliwość gospodarzy. Nieprzypadkowo to właśnie Puńsk był gospodarzem ostatniego Święta Ludowego.

Alle Puńsk, a po części także i Sejny, słyną przede wszystkim wielką, czasem wręcz żywiołową aktywnością kulturalną. Jest to aktywność, co jest zrozumiałe, ukierunkowana przede wszystkim na kultywowanie własnej, wywodzącej się z narodowego podłoża, kultury. Mieszkańcom województwa i kraju, najczęściej dają się poznać zespoły wokalne i instrumentalne, które pochodzą z „Kłumpe”, „Jotwa”, „Sudowa” — a to jeszcze nie wszystkie. Zadziwiają perfekcją i, czasem budzą też zazdrość. Bo trudno szukać podobnej prężności w innych gminach województwa, które przecież nie mają gorzych warunków. Nawet jeśli się weźmie pod uwagę to, że większa aktywność wyodrębnionych grup narodowościowych jest regułą.

Wystuchanie nawet kilku koncertów, czy obejrzenie muzeum stworzonego w Puńsku przez jednego(!) człowieka, pana Vainę (to trzeba w Puńsku zobaczyć koniecznie) daje jednak wiedzę naskorkową. Sład moja obecność na posiedzeniu Prezydium Zarządu Głównego Litewskiego

W puńskiej enklawie

Trochę inni,
ale swoi

Spółeczno-Kulturalnego. Jego siedzibą są Sejny, ale ponieważ ogromna większość członków prezydium to mieszkańcy Puńska, więc tam się ono odbywa. W skład prezydium wchodzi I sekretarz KG PZPR Olgierd Niewulis, jego przewodniczącym jest naczelnik gminy Romuald Witkowski, zaś miejscem obrad — była siedziba urzędu gminy. I to mówi także wiele o tym, że członkami władz LTSK nie brak aktywności także i na szerszym niwie. Wreszcie i o tym, że przy obsadzie najważniejszych stanowisk w gminie nikt nikomu nie zagłada w rubryce formularza określającą narodowość.

Z trzech zasadniczych punktów obrad (były nimi dyskusja nad przyszłością pisma LTSK Auśra, sprawa budowy domu kultury i termin posiedzenia plenarnego), szybko mówiono tylko ten trzeci.

Dwa pierwsze mają dla działaczy LTSK znaczenie wręcz podstawowe.

Auśra jest kwartalnikiem, a powinna być, co do tego wszyscy działacze byli zgodni, mieszkaniem. Potrzeba taka wydaje się naturalna, ale... jest pewne ale, które przypominał obecny na posiedzeniu prezydium przewodniczący WKPP Aleksander Chlewicki. Władze polityczne województwa odnoszą się do tego zamiaru przychylnie, jednak nie są one w stanie zapewnić dodatkowych przydałków papieru, stworzyć lepszych warunków druku.

Auśra już jako kwartalik ukazywała się z dużym opóźnieniem. Co będzie z miesięcznikiem? Już choćby z tego wynika, że działaczom LTSK niełatwo będzie swój plan realizować w szybkim tempie. Jeszcze ambitniejszym zamierzeniem jest budowa

Domu Kultury Litewskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego. Puńsk mieści się przecież w tej samej rzeczywistości, co my wszyscy, więc tam podobnie trudno budować jak gdziekolwiek. Nic też dziwnego, że Społeczny Komitet miał i ma nadal spore trudności.

Idea budowy tej placówki powstała w 1976 roku. Zebrano na ten cel w tamtych latach 88 tys. zł. Nie była to suma imponująca; nie było też, z wielu przyczyn, odpowiedniej atmosfery dla podobnych inicjatyw. Nie tylko w Puńsku zresztą. Wzmoczoną aktywnością Komitet ruszył do dzieła pod wodzą Konstantego Sidoru i dziś może się już pochwalić wynikią budownictwa szacunk. Zebrano 1,5 mln zł w gotówce. Zobowiązania zadeklarowane przez poszczególnych mieszkańców gminy w robociznie i materiałach opiewają na 6 mln zł. Wykupiono działkę pod budowę wartości 440 tys. zł. Przeprowadzono badania gruntu za 88 tys. zł. Wreszcie jest już dokumentacja obiektu, wykonana w czynie społecznym, co dobrze świadczy o umiejętności zjednywania ludzi do swoich celów.

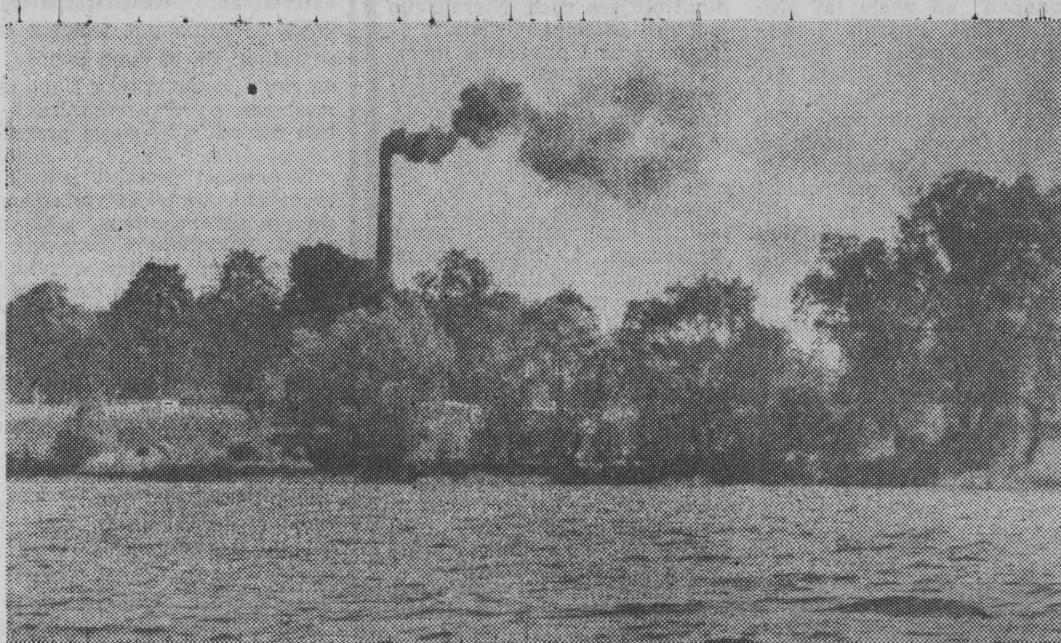
W naszej gminie są 33 wieś, powiedział przewodniczący. Zbiórki przeprowadziłyśmy dopiero w 11 wsiach. Mamy więc prawo sądzić, że realnie jest znaczne powiększenie zebranej już kwoty. Oznacza to, że będziemy mogli w czynie społecznym włożyć nie tylko te wymagane 30 proc. kosztów budowy, ale nawet 50.

— Ten budynek, jeśli powstanie, mówię dalej, zostanie tu; nigdzie go nie zabierzemy. A tak się składa, że jest on bardzo potrzebny, bo jest tu widoczna działalność.

Zapewne działacze LTSK, społecznicy z komitetu budowy „Domu Kultury LTSK” (taka formuła zaakceptowała ostatnie prezydium) będą mieli wiele jeszcze trudności w doprowadzeniu swojego dzieła do końca. Czas raczej nie sprzyja takiej inwestycyjnej działalności. Ale mają za sobą własną inicjatywę i mają poparcie puńskiej społeczności. To bardzo ważne. Ważne jest też, że aktywność na polu społecznym, przejawiająca się między innymi w kultywowaniu własnej kultury, jest wysoko oceniana i doceniana, także przez społeczeństwo i władze kraju, w którym przyszło im mieszkać.

Ostatnie posiedzenie ZG LTSK godne jest podkreślenia i z tego względu, że poprzedziła go dekoracja zastępczych działaczy wysokimi odznaczeniami. W imieniu Rady Państwa Krzysztof Kawałkowski, Orderu Odrodzenia Polski otrzymał Konstanty Sidor, Złoty Krzyż Zasługi Algimunt Uziół, Srebrny Krzyż Zasługi Olgierd Niewulis, zaś Brązowe Krzyże Zasługi Wiktor Murawski i Romuald Witkowski.

STANISŁAW KULIKOWSKI



Mazury czekają

Za parę dni rozpocznie się wielka wakacyjna wędrówka. Jeszcze do niedawna ciche i spokojne jeziora mazurskie zaczęły przyjmować rzesze miłośników relaksu i natury. Domy wczasowe i ośrodki wypoczynkowe — rekreacyjne nad jeziorami Tałty i Kisajno zapelniają się urlopowicami. W ostatnich dniach pogoda, co prawda, nie dopisuje, lecz amatorzy świeżego powietrza znają urok Mazur i potrafią wykraść uśmiech słońca promienie. Należałoby tylko zachęcić wahaających się.

Niedawno przeprowadziliśmy reporterski zwiad i... nie możemy namówić do przyjazdu. Nie zapraszamy nad brudne Wielkie Jeziora Mazurskie, już bowiem pierwsze spojrzenie rozczarowuje. O spacerze nad głębszym kanałem nie ma co nawet marzyć! Gruba warstwa smarów, oliwy, papierów i innych nieczystości, jak kołach, pokrywa jego wody. Fotorozrywka się już z daleka. Czarny dym spowijający zamkniętą plażę nad Niegołcinem bardziej przypomina śliską krajówkę, niż urokliwe piękno Mazur. Zanieczyszczone brzozi — miast przyćmiewa — odstrasza. Nad innymi jeziorami sytuacja wygląda podobnie.

Od wielu lat trwa batalia o podziw i opoczek, świeżość powietrza, czyste wody. W ubiegłym roku zawiązał się w Głębsku Społeczny Komitet Ochrony Wielkich Jezior Mazurskich. Miał się on zająć szeroko pojętą ochroną środowiska.

Walka z trucicielami nie jest jednak łatwa. Potrzeba wielkiego społecznego wysiłku, by jej efekty stały się widoczne. Sezon turystyczny dopiero rozpoczyna się. Mazury czekają...

Fot. Krzysztof Świdziński



Za siedmioma szklarniami, za czterema sadami niskopięnnymi, w znacznej odległości od trasy E-92 mieszkała sobie rodzina M., żyjąc skromnie z sześcioktawowego gospodarstwa, jednej krowy oraz pborów seniora rodu — Franciszka M. zatrudnionego na stanowisku referenta w urzędzie gminnym. Rodzina M. żyła w zgodzie nie tylko z potrzebami, lecz także z bliźszymi i dalszymi sąsiadami, którzy korzystając z bliskości wojewódzkiego miasta tudzież trochę kaprawych oczu fiskusa robili dobre interesy na nowalijkach pod szkle i nie ujawnionych fermach kaczek.

Franciszek M., dożywał swoich lat trapiłony tylko jedną troską. Otóż był on ojcem pięciu córek i każda z nich marzyła o miastowym mezu. Lata płynęły ku radości bogobojnych rodziców, w parterowym domku, krytym eternitem zostały już tylko dwie córeczki — Maryla i Barbara. Trzem starszym ziszcili się sen o miastowym życiu i do rodziców zdążyli im się zawiązać li tylko za potrzebą materialną, bądź by zapewnić wakacje swoim latosiom. Mieszkały w samym Białymstoku!

Pan Franciszek znany był z bezinteresownej życzliwości, stał zaprzyjaźnionym grono zwalę go świętym z kolonii. Wszędzie tam, gdzie mógł pomóc pieczęcią, zaświadczeniem czy choćby wyblaganiem podpisem naczelnika, dogadzał sąsiadom nie patrząc rewanżu. Los jednak nad nim czuwał, nagradzając mu dobre intencje.

Któregoś dnia w progi domu państwa M. zawitał właściciel nowalijek pod szkle, prosiąc o rękę Maryli dla swojego jedynego syna imieniem Konstanty. Słub młodej pary był ponoć huczny, pływający żłtyną powiewową i samogonem, po czym właściciel szklarni pod szkle kupił za dolary mieszkanie w dzielnicy północnej Białegostoku i nowożytny zamieszkał w mieście. Konstanty podjął pracę w transporcie bardeziej dla kaprysu niż rzeczywistej potrzeby, zaś jego żona Maryla została ekspedientką w firmie „Społem”, w branży nieżywnościowej.

Szczęście w nowym stadle kwitło, klucząc w oczy nie tylko wielkomięskich sąsiadów, lecz także ostatnią w rodzinie M. panią w osobie Barbary M. Panna Basia wyprosiła u siostry cenne zaproszenie do Białegostoku. Przyjechała z jedną walizką

odzieży i wielkimi aspiracjami, nie wadząc przy tym Konstantemu i jego żonie. Aby nie tracić czasu podjęła pracę w żłobku, początkowo traktując ją jako sezonową. Do zawodu przywiązała się w chwili, kiedy okazało się, iż jej stan jest odmienny.

Ojcem dziecka Basi M. był motorzysta z Moniek, poza kołmi mechanicznymi lubiący tego wypić. Termin przyszła na świat dziecka, koleżnego wnuka rodziny M., był coraz bliższy, wobec czego młodzi

zalegalizowali owocujący związek, a mąż pani Basi zgłosił chęć podjęcia pracy w sektorze uspołecznionym.

Konstanty bez żadnej obawy odstąpił szwagrowi jeden z trzech pokoi oraz zameldował go. Od tego czasu do stał się miejscem, gdzie ktoś powołując się na szwagra przynosił „do przechowania” opony, akumulatory i inne defektywne drobiazgi.

Między dostawą opon i akumulatorów, Barbara, już G. szczęśliwie urodziła syna i korzystając z prawa meldunku zmieniała mu pieluchę w domu przy Sosie Północno-Obwodowej, nie bacząc na fakt, że jej małżonek porzuciwszy pracę nadal dysponuje gotówką.

Sytuacja taka niezbyt cieszyła Konstantego, który po długiej rozmowie z żoną zdecydował się na odesłanie Basi

wraz z przyległościami do rodzinnego domu. Siostry rozstały się skłócone, a szwagrowie wręcz wrogo.

Miełło parę miesięcy Przyszli maj. Maryla i jej małżonko zostali w Białymstoku. Najpierw poszli na pochód, potem mimo nie sprzyjającej pogody dotarli do Plan-tach.

Klucz do domu miał w kieszeni Konstanty. Długo nim obracał w zamku, nim zrozumiał, że drzwi są otwarte. Przechadając się po mieszkaniu — Maryla i Konstanty spostrzegli brak: dwóch nowych kożuchów, czterech kompletów pościeli, złotych precjozów wartości w przybliżeniu półtora miliona złotych oraz wysynowanego przez rodziców sumy 600 dolarów, których nie zdążyli przed końcem marca wpłacić na odpowiednie konto.

W pierwszym odruchu Konstanty chciał zawiadomić organa ścigania. Powstrzymała go żona mówiąc: „i tak w rodzinie zostanie. Nie mylił jej instynkt, ponieważ nie upłynął nawet tydzień, kiedy w ich domu pojawili się Franciszek M. i przywiózł całą sumę, z jakiej małżonkowie zostali ograbieni. Jednocześnie z głębokimi przeprosinami zalecił zmianę zamków.

Maryla wzbierała się przyjąć oferowaną rekompensatę, podejrzewając iż pochodzi ona z nielegalnego źródła. Tatus jednak upierał się twierdząc, że pieniądze uzyskał ze sprzedaży krowy i motoru męża Basi.

Bajka miałaby finał z mo-raniem, gdyby nie fakt osadzenia pana Franciszka M. w areszcie pod zarzutem wyłudzenia (po czasie) rewanżu za pieczęć, podpis i zaświadczenia. A o owych nadużyciach stanowiska zadunucjonalni najbliżsi sąsiedzi spod szkla oraz ci od kaczek.

Oj, biada wszystkim dookoła za wyjątkiem męża Basi, który jeździł nadal motorem, od pracy się uchylił i wpadał czasem popatrzyć jak mu dziecko rośnie. Bo prawdziwych dowodów już nie ma... Tak odpowiedziano małżonkom G., kiedy po dwóch tygodniach przyszło im do głowy, aby zgłosić włamanie.

JAN WOLNIAK

Bajka
o szklarniach
i krowieKULTURY? MYŚLĘ, ŻE WSZYSTKIM PO
TROCHU: CZEGOŻ BOWIEM TEN CZŁO-
WIEK SIĘ NIE IMAL?

Był białostockim Kiszchem, w Klubie „Siedmiu” organizował imprezy, prowadził turnieje. Teraz pisze swoją „Kronikę przedmieścia” kreśląc historię naszego miasta tak, jak czynił to niegdyś niezapomniany nasz kolega Ryszard Krasno.

Te porównania nie wynikają bynajmniej z „prowincjonalnego” snobizmu czy zwykłej megalomanii, „Kitus” pozostaje — bez przesady — jedną z barwniejszych postaci naszego grodu.

TO FAJNY CZŁOWIEK
TYLKO MAŁO POWAŻNY

Kim byłem gdy przyszedłem do tworzącej się dopiero redakcji „Gazety Białostockiej”? — Zwykłym chłopcem z przedmieścia, który porzucał pracę w centrali odzieżowej dostał w urzędzie zatrudnienia skierowanie do redakcji na stanowisko... archiwisty.

Gazeta wychodziła już jakieś pół roku, a ja „zielony” przekraczałem właśnie próg domu przy ulicy Kilińskiego 15.

Nie wiedziałem, co mnie tam czeka. A czekała... beznadziejnie nudna praca. Red. Chaciej kazał mi bowiem poseregować kilkadziesiąt artykułów agencyjnych. Aby to zrobić musiałem przeczytać tysiąc stron „kobyli” ekonomicznych, społecznych itp. Obawiam się, że po mnie nie czytał już nikt, no, może z wyjątkiem Ryska Klimaszewskiego. Segregowałem więc te artykuły, zdejcia i była to moja pierwsza w życiu wycieczka w Polskę.

Po kilku miesiącach pracy w archiwum naczelny redaktor Stefan Pawlata polecił mi

napisać kilka informacji o mieście. Tak na próbę. Udało się, a następnego dnia byłem już reporterem działu miejskiego.

Potem nauczyłem mnie jeszcze wielu innych rzeczy, karano, nagradzano, upominano. Stanisław Kosicki — ówczesny naczelny w chwilach szczególnej szczerości zwykły mawiał do mnie: nie pokazuj mi się z rana na oczy, bo jak cię widzę, to jakbym zobaczył czarnego kota...

Redakcja — to było moje wejście w dorosłe życie, to była moja szkoła i uniwersytet. Wówczas to pierwszy raz w życiu piłem kawę w MPiK-u. Strasznie mi dzwoniła filiżanka, gdy ją odstawiał na spodek. Wstydziłem się przyznać, że ta kawa wcale mi nie smakuje.

Całe dnie spędzałem na budach, w fabrykach, szkołach, na zebraniach, w lesie (gdzie właśnie odkryliśmy wyrzucone zgniłe cytryny, czy zbutwiałe motki wełny). Sło-

wem wszędzie tam, gdzie się coś ważnego działo.

— I wtedy nazywano cię szalejącym reporterem, białostockim Kiszchem?

— Może. Ale nigdy nie byłem poważny i to mi zostało do dziś. To zresztą mój sposób na życie. Bo jeśli nawet mówiono o mnie: „no, ten „Kitus” to fajny człowiek, tylko wiesz, taki mało poważny, na luzie...” to co?

Ja chcę żyć tak, żeby ludziom było smutno, gdy mnie już nie będzie.

KILKO MIODŲ NA SERCE

— Do Klubu „Siedmiu” przyszedłem prosto z działu łączności z czełtnikami. Przynam szczerze, że nie miałem wówczas nic wspólnego z upowszechnianiem kultury. Tylko moja koleżanka — Krysta Marszałek wierzyla we mnie i tą wiarą podtrzymywała mnie na duchu.

Klub był właśnie w zastoju po jakimś tam okresie prosperity. Miałem być tym, który otwiera oświeżone (autentycznie) placówkę z nową formułą. Otwarcie było uroczyste, ja — mniem, bo miałem kłopoty z garniturem.

To było w sobotę, a w niedzielę miał się odbyć poranek poezji Gałczyńskiego. Wcześniej dałem ogłoszenie w prasie, ustawiłem na sali krzesła, ostemplowałem bilety i za-

AUTOIRONIA

Miód, propolis, pyłek...

PSZCZELE CUDA

„Pradawna literatura hinduska określa miód nadzwyczajnym darem natury. Produkt symbiotycznej zależności między kwiatem i pszczołą, a także poświęcenia pszczoły dla królowej, przedstawiany jest w starożytnej sztuce i poezji hinduskiej jako symbol miłości. W „Koranie” napisane jest, że w miodzie tkwi uzdrowienie rodzaju ludzkiego. Prorok Mahomet nazywał miód „lekarstwem duszy”. Przez wielu jogów produkt ten uważany jest za podstawowy składnik pokarmu duchowego o oczyszczających i odmładzających właściwościach”.

Jest to fragment referatu doktora Baira Bhatia i Hakima M.A. Razmeka z hinduskiej Organizacji do Badań nad Wpływem Środowiska i Pożywienia na Zdrowie, przedstawionego na Międzynarodowym Sympozjum Apiterapii, które odbyło się pod koniec maja br. w Krakowie.

W sympozjum wzięło udział wielu lekarzy, biologów, mikrobiologów, chemików, farmaceutów i przedstawicieli innych dyscyplin naukowych z ponad 20 krajów Europy, Azji i obu Ameryk, którzy zajmują się badaniem produktów pszczelich i ich leczniczym wpływem na organizm ludzki.

prawidłowo: krew, komórki, układ nerwowy, mięśnie i pozostałe narządy — z referatu J. GÓRNICKEJ

D. Budzyn: Sympozjum ma jednak znaczenie i dla samych pszczelarzy. Pokazano tam, jak wielkie możliwości kryją się w produktach pracy pszczołarza i jego podopiecznych. Zjazd ten był krokiem w kierunku wykorzystania tych możliwości. Ale o to już każdy kraj musi zatroszczyć się sam.

Red.: Miód, propolis, jad, mleczko pszczele. Czy wymienię już wszystkie dary, jakimi pszczoły raczą ludzi? D. Budzyn: Jest jeszcze

ce, i innych dziedzinach medycyny.

Red.: Skoro propolis i pozostałe produkty pszczele są tak doskonałe, to dlaczego nie słyszy się o jakimkolwiek oficjalnym „pszczelim leku”, poza jadem stosowanym czasem w schorzeniach reumatycznych.

„Pod wpływem pyłku kwiatowego (...) nastąpił wzrost liczby czerwonych ciałek krwi, hemoglobiny, MCHC oraz hematokrytu. Stwierdzono wzrost poziomu miedzi w surowicy o 32 proc. Nastąpiło polepszenie ogólnej kondycji dzieci”. — z referatu grupy



O garść refleksji na ten temat poprosiliśmy prezesa Wojewódzkiego Związku Pszczelarzy — DOBROCHĘ BUDZYN oraz doktora ANDRZEJA OLSZEWSKIEGO z Pracowni Chorób Pszczoł Zakładu Higieny Weterynaryjnej w Białymstoku, którzy w charakterze obserwatorów brali udział w spotkaniu.

Red.: Czy fakt, że Międzynarodowe Sympozjum Apiterapii odbyło się właśnie w naszym kraju ma jakieś znaczenie dla polskiego pszczelarstwa?

A. Olszewski: Ogromne. Tym, że raczej dla pszczelarstwa aniżeli dla społeczeństwa. To pierwsze pojęcie jest bowiem nieco szersze. Obejmuje nie tylko pasieczników pracujących przy pszczołach, ale także rozmaite placówki doświadczalne czy naukowe zajmujące się badaniem tych owadów i ich produktów. Jest to już kształtująca się, odrębna dziedzina wiedzy.

Sympozjum było okazją do wymiany doświadczeń między ludźmi zajmującymi się tymi problemami. A doświadczeń — jak się okazało — jest mnóstwo. Kilkadziesiąt referatów prezentujących wyniki licznych badań, ilustrowanych nierzadko slajdami, stanowiło bardzo ciekawy materiał i dla naukowców, i dla laików. Warto podkreślić, że polscy naukowcy wypadli bardzo dobrze. Okazało się — co zresztą z pewnym zdziwieniem podkreślił prezydent organizacji pszczelarskiej Kanady, Henny Spitznagel — że badania w krajach socjalistycznych, w tym także w Polsce, niejednokrotnie są bardziej zaawansowane i szersze niż w Zachodzie.

„Biotyki kompleksowe występujące w produktach pszczelich są katalizatorami procesów życiowych zachodzących w organizmie. Dzięki nim odżywiają się

wosk i pyłek kwiatowy albo pierzga, czyli pyłek zakonserwowany przez pszczoły.

A. Olszewski: Gdyby o znaczeniu różnorodnych pszczelich darów sądzić z uwagi, jaką im poświęcono na sympozjum, trzeba by je uszeregować następująco: miód i propolis, pyłek i pierzga, jad pszczeli. O mleczku i wosku mówiono raczej mało.

W badaniach polskich — ale nie tylko — szczególnie dużo uwagi poświęcono propolisowi. Wykazano jego doskonałe właściwości antybakteryjne, przeciwnowotworowe, działanie znacznie przyspieszające regenerację tkanek czy też własności biostymulacyjne, poprawiające ogólną kondycję organizmu i jego odporność na zanieczyszczenia i choroby.

„Odsetek przeżycia oparzonej myszy leczonych 3-procentowym preparatem propolisu w aerozolu wynosił 90—100 proc., podczas gdy w grupie kontrolnej (nie leczonej) — 20 proc.” — z referatu zespołu z Instytutu Pediatrii AM w Krakowie.

D. Budzyn: Pokazywano na przykład zdjęcia ofiar tragedii w Bhopalu. Ludzi z ciężkimi poparzeniami chemicznymi leczono preparatami propolisu. Efekty były bardzo dobre.

A. Olszewski: Trzeba jednak powiedzieć, że ani propolis, ani miód czy pierzga nie są jakimiś nowo odkrytymi cud lekami. Ich znany od dawna korzystny wpływ na zdrowie człowieka trudno jednak przecenić. Powinny być one stosowane jako leki wspomagające przy bardzo wielu chorobach, chociaż już propolis w postaci nalewki, maści czy właśnie aerozolu może być samodzielnym preparatem leczniczym w dermatologii, chirurgii, stomatologii, okulisty-

naukowców Zakładu Pszczelnictwa AR w Krakowie.

A. Olszewski: Rzeczywiście, popularność tych specyfików jest bardzo mała. Być może wynika to z pewnego oportunizmu części środowiska lekarskiego nieufnego w stosunku do preparatów naturalnych. A przecież przekonanie lekarzy o walorach tych środków jest pierwszym warunkiem ich upowszechnienia.

Poza tym trzeba odpowiedzieć na pytanie, kto ma zająć się skupem, dystrybucją, a przede wszystkim przerażaniem surowca dostarczanego przez pszczelarzy na gotowe preparaty. Propolis, na przykład, przed wypuszczeniem na rynek powinien być dokładnie przebadany w laboratoriach (bardzo wiele czynników ma wpływ na jego właściwości lecznicze) i przekształcony w odpowiedni sposób.

W Polsce zaczęliśmy dopiero raczkować w tej dziedzinie. Nie wyszliśmy poza badania doświadczalne. Tymczasem, Węgry, Rumunia czy Czechosłowacja znacznie nas wyprzedzają. Na ich rynkach można kupić po kilka, jeśli nie kilkanaście, różnorodnych specyfików z produktów pszczelich. W Rumunii dostępne są tabletki z wysuszonej i sproszkowanej larwy pszczoły!

Herbapol i „Polfa” mają wśród pszczelarzy źródło zaopatrzenia w doskonały, wartościowy surowiec. Na razie jeszcze tego nie dostrzegają.

D. Budzyn: Być może o symposium bariera nieufności do „nowego i jednocześnie przecież tak starego”, zostanie przełamana. Tym bardziej, że można już przecież oprzeć się na gotowych badaniach, których wyniki prezentowano w Krakowie. Nie zrobić tego kroku naprzód, to znaczy cofać się.

KRZYSZTOF OCHRYMIUK

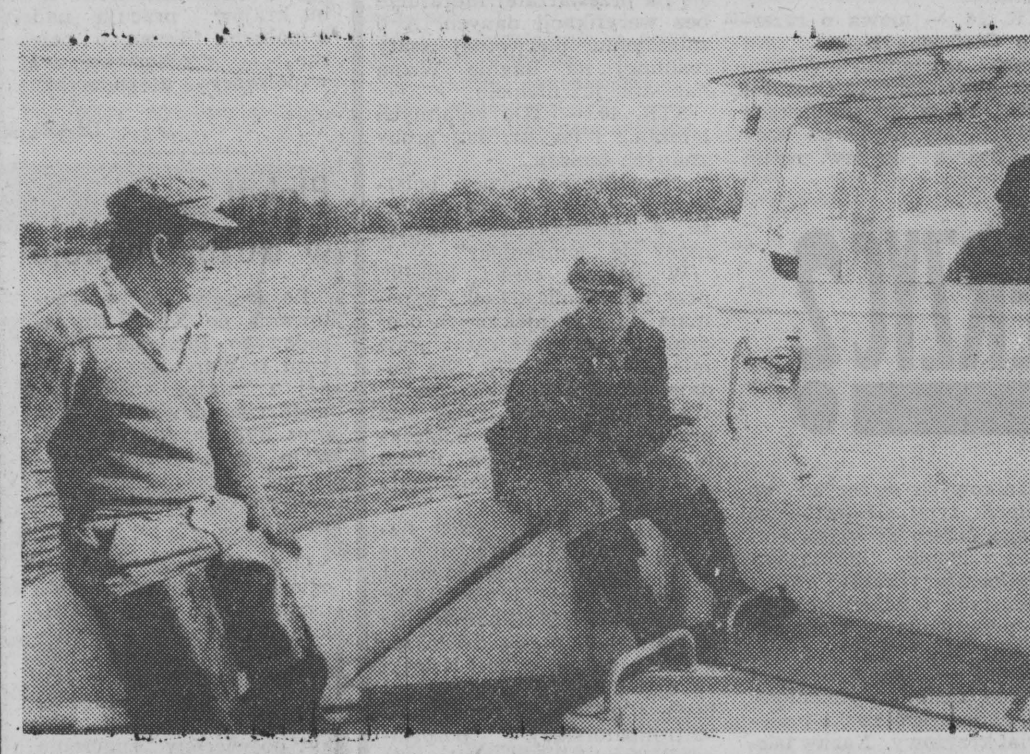


Dziś jeszcze łowimy...

Słońce wisi jeszcze nisko na mazurskim niebie, gdy brygada „Niegocin” z Państwowego Gospodarstwa Rybackiego w Giżycku rozgrzewa już silnik swego kutra. Dziś na jezioro wypływa tylko część zespołu: brygadziści — Władysław Sielicki oraz dwaj jego pomocnicy: Zygmunt Kanadys i Zbigniew Baniewski. Reszta będzie na brzegu reperować pociąg przez kłusowników sieci.

To już koniec sezonu łowienia ryb na sprzęt tzw. pułapkowy: kozaki, wierzchołki itp. Dziś trwa sprawdzanie, czy w zastawionych siatkach raczyły zmieścić się węgorze. Użerem są, ale niewiele. Już nie to, co kiedyś. Niegocin coraz bardziej zamiera; coraz więcej w nim brudów, które skutecznie niszczą florę i faunę. Gdy wiatr uciśnie i woda jest gładka jak lustro — widać wyraźnie na jej powierzchni wielkie, kolorowe plamy oleju i smarów. Nierazko przybrzeżne wody są aż białe od ścieków z mleczarni. Nie ma oczyszczalni z prawdziwego zdarzenia, a Giżycko wydzielą coraz więcej ścieków. Jeśli tak dalej pójdzie — zęgną turystyki w tym rejonie Mazur! Istnieje również groźba, że ryba także wyniesie się tych stron. Jaki wtedy sens będzie miała praca rybaków, która już teraz zaczyna być „nie taka jak kiedyś”, gdy w sieciach aż roiło się od przedstawicieli jeziornej fauny? (mfp)

Fot. KRZYSZTOF SWIDERSKI



W tej sali na drugim piętrze budynku redakcyjnego odbywały się także przedstawienia amatorskiego teatru poezji, zawodowego teatru „Propozycji” oraz liczne imprezy publicystyczne. Klub „Siedmiu” nigdy nie był ekstrawagancją ani superawangardową, ale skupiał przez dłuższy czas środowisko inteligencji. Chcieliśmy odczytywać i bawić się. Byliśmy bardziej podobni do Piwnicy pod Baranami niż do teatru Kantora.

— A stąd skojarzenia z Piotrem Skrzyneczkim? — Czy ja wiem. Nie byłem w tym czasie konferansjerem. Byłem organizatorem, menedżerem. Klub „Siedmiu” udowodnił wówczas, że w dobrym towarzystwie można nawet grać w „chinchy”. — A potem, gdy klub padł, nikt nie zapytał nawet: dlaczego? ZABAWIAŁEM JEDYNNIE PRZYJACIOŁ

— Tak, jak dziennikarstwo było przypadkiem w moim życiu, tak samo przypadkowo zetknąłem się z działalnością upowszechniającą kulturę. Miałem jednak — sądząc z perspektywy — dużo szczęścia, bowiem i dziennikarstwo i kultura odzwajemniły moje uczucia. Te dwie dziedziny, z którymi się związałem na długie lata, były moją szkołą, natchnieniem i inspiracją do dalszej działalności. Po odejściu z Klubu „Siedmiu” zaprzagnęło mi się imprez publicystycznych. Musiałem zainteresować kogoś moimi scenariuszami. Znaleźli się sponsorzy — związki zawodowe i osobiste ówczesna wiceprzewodnicząca WRZZ — Leokadia Ziniewicz. Tam właśnie w oparciu o związkowe możliwości finansowe i lokalowe mogłem realizować takie imprezy jak: „Cudze chwalicie swego nie znacie”, „Życiowe satysfakcje” czy „Rododowy pracą pisane”.

Ze scenariuszem „Rododowy” startowałem ja — EUGENIUSZ HRYNIEWICKI wśród 360 uczestników na ogólnopolskiej giełdzie programowej, w której zdobyłem główną nagrodę w takiej silnej obsadzie jak poznańska „Pro sinfonika” czy Teatr Polski we Wrocławiu prezentujący swoje formy upowszechniowe.

Potem przyszło organizowanie i prowadzenie gigantycznych imprez jak turnieje zakładów pracy i miast w całym województwie. I ogromna satysfakcja z tego, że to się ludziom podobało. Nie jednemu, dwójku lecz tysiącom.

Ostatnio np. zaczęłam pisać do naszej „GW” „Kronikę przedmieścia”. Z początku z pewną treścią i niepokojem, bowiem nie mogłem przypuszczać, że moje gawędy o dzieciństwie i młodości, którymi zabawiłem jedynie przyjaciół — mogą się podobać. Największą radość sprawił mi fakt, że podobne teksty będą stanowić fabułę albumu „Białystok w starej fotografii”, przygotowywane dla białostockiego oddziału KAW.

Myszę, że zrobię to, czego nie dokonałem w swoim życiu mój przyjaciel — Ryszek Krasko.

— Mając już te swoje lata (przepraszam) nie zdążyłem jednak spoważnić. I co właściwie masz z życia? — Co? Przedwcześnie inwalidztwo i dwa zawaly serca ale... przeszedłem je z uśmiechem.

LUDMIŁA CHALECKA-POŁOCKA
Fot. ZDZISŁAW ZAREMBA

Z kalendarza radnej Dni pełne spraw ważkich

W CZEREMSZĘ byłam dwukrotnie. Pierwszy raz w kwietniu, gdy przeprowadzano czyn na rzecz funduszu festiwalowego. Z reporterskiego obowiązku jeździłem po województwie białostockim obserwując pracę młodzieży. Ostatnim miejscem, które odwiedziłem tego dnia, było właśnie to osiedle. Grupa młodzieży ZMW pracowała wtedy przy budowie remizy strażackiej. Spokojnie, bez fanfarów. Obok murarzy kreśliła się dwójka dzieci, nie kreśliła zaś telewizja.

— Jak długo będziecie pracowali? — Jeśli będzie trzeba to i do wieczora — padła odpowiedź. Nie da się ukryć, że to zdanie mnie ujęło. Po całym dniu dziennikarskich obserwacji: nie ma frontu robót w jednym miejscu, a w drugim nie ma młodzieży do roboty — ich praca wydała mi się uczciwą.

Postanowiłem przyjrzeć się tej organizacji z bliska. Po raz drugi przyjechałem tu w połowie czerwca. Gmina Czeremcha jest na swój sposób oryginalna. Pocięta bądź to węzłem kolejowym, bądź drogami nie zawsze dobrej jakości. Nawet osiedle Czeremcha przecina rów-ściek.

Przewodniczącą Zarządu Gminnego ZMW, Marię Kondraciuk najłatwiej zastać w ZOZ-ie. Pracuje tu jako pielęgniarka środowiskowa.

— Ten zawód — opowiada Maria parząc herbatę — wybrałam nie przypadkiem. Gdy byłam dzieckiem — zachorował mój ojciec. Pielęgnowałam go, podawałam leki. Potem odwiedzałam go, gdy leżał w szpitalu. I wtedy spodobała mi się „szata” pielęgniarki. Wybór Liceum Medycznego był bardzo prosty.

— Lubię pomagać ludziom chorym — dodaje po chwili, trzeba okazywać im dużo serca. Choćby ludzie starzy — czasem rozmowa z nimi okazuje się skuteczniejsza, niż jakiegokolwiek lekarstwa. W lipcu minie dziesięć lat od czasu, jak wykonuję swój zawód. Aż wierzyć się nie chce, że tak szybko zleciało — podkreśla.

I Zjazd ZMW w Czeremszu odbył się 27 listopada 1981 roku. Większość młodzieży z terenu dawnego powiatu hajnowskiego należała kiedyś do „starego” ZMW. Przed zjazdem trzy kofały przy ZDZ, w Opatcu Dużym i Kuzowie zrzeszały prawie 50 osób.

— Teraz mamy dziewięć kół, które skupiają 200 młodych ludzi — mówi Maria. — Przewodniczącą zostałam trochę z przypadku. Zaproponowano mnie i jakoś zaczęłam ciągnąć. Robię to już dwie kadencje.

Początki były może mało efektowne. Właściwie zaczęło się od kuligów — było fajnie, ludzie poznali się. Potem Miesiąc Pamięci Narodowej, loteria fantowa na rzecz hajnowskiego PKPS. Niezbyt pokazowa działalność, a jednak aktywna. Organizowano zabawy, gdy były potrzebne pieniądze. Nie dla siebie, 5 tys. przekazano na budowę pomnika Wincentego Witosa, Dzień Matki, spotkania z kombatanami zawsze finansowane były z własnych funduszy. Młodzież sadziła również las. Obecnie koło przy Ośrodku Zdrowia ponownie zbiera odcień, na rzecz gminnego PKPS.

Ubrania są lepsze, niż z dawnych zagranicznych — uśmiecha się moja rozmówczyni. W ogóle pomoc społeczna zdaje się być specjalnością tego koła. Kilkakrotnie już zwożono opał podopiecznym ZOZ-u. Obecnie trwa zbiórka książek przeprowadzana w całej gminie. Młodzi jeszcze nie zdecydowali się, komu przekazać ten dar. Na tomiast są pewni tego, że potrzebna jest kolejna „biała niedziela” organizowana wspólnie z białostocką Akademią Medyczną. Trochę to konieczność, gdyż ośrodki dotychczas nie mogą doczekać się własnego lekarza.

— Ludzie chcą działać — mówi Maria. — Weźmy choćby stan dróg w naszej gminie, wygląd klubów. Dużo jest do zrobienia, ale wszystkich od razu się nie wykona. Maria Kondraciuk, jako zastępcę przewodniczącego Gminnej Rady Narodowej, wie o tym doskonale. Na każdej styku się z potrzebami i barierami, które hamują ich rozwiązanie. Mimo, iż trochę narzeka, parę spraw udało się już ruszyć.

Niektórymi zajął się utworzony w ubiegłym roku Gminny Komitet Higienizacji Wsi — wspólna inicjatywa ZMW i PRON. Przewodniczenie temu organowi to kolejna funkcja społeczna piastowana przez Marię.

— Mamy jeden cel — mówi. — Poprawić start życiowy młodzieży wiejskiej. A poziom jego podnosi się w stopniu minimalnym, dlatego też młodzież „wybryka”

ze wsi. Pojedzie na obóz, wczasy, zobaczy, jak żyją w mieście i ucieka. W Czeremszu większość ludzi pracuje na kolei. Jest jeszcze szkoła, urząd pocztowy, celnia, Zakłady Nasywania Podkładów. Dojeżdżają do pracy w Hajnówce, Białymstoku, Kleszczelach. Niektórzy zatrudnieni w Białymstoku, na sobotę i niedzielę wracają w rodzinne strony. Chyba sentyment ich tu przyciąga, bo co, prócz konieczności pomocy na rodzinnej gospodarce może zaoferować im miejsce urodzenia?

— Klub Kolarza i kino przy nim funkcjonujące, czytelnia, sala klubowa przy Zakładach Nasywania — wylicza Maria oczywiście jest i restauracja „Przygraniczna” oraz kawiarnia. Niby sporo, a jednak za mało, aby zatrzymać.

— Ja im się nie dziwię, że uciekają — stwierdza półgłosem. — Jak trzeba pomagać rodzicom na gospodarce od świtu do nocy, to i do klubu nie chce się pójść. Kiedyś młodzież była bardziej zorganizowana, a teraz... ot, takie narzekania trzydziestolatków. Maria od piątej klasy musiała sama orać, słać i pracować na polu. Ojciec chorował, a ziemia nie mogła czekać.

— Budził mnie o trzeciej rano. Tulili mnie wtedy do poduszki, nie chcą otwierać oczu, buntują się przed koniecznością wstawania. Obejmował mnie wtedy: „Wstań — mówię czule — przecież wiesz, że trzeba”. Sam zaprzęgał konia, chociaż i to też już umiałam, by mi choć trochę ulżyć w pracy.

— Pamiętam, jak kiedyś orałam i nagle zobaczyłam, że dzieci idą już do szkoły. Wpadłam do domu, wzięłam tornister i szybko za nimi. Dopiero w klasie zorientowałam się, że poprzedniego dnia nie wymieniałam książek i zeszytów. Strasznie się wtedy rozryczałam.

Życie Marii nie rozpierało. Nie wydaje się więc, by teraz mogła ugiąć się przed chwilowymi trudnościami. I nawet nie dlatego, że tam gdzie jest, coś już zrobiono. Ważne to, co będzie.

Kierowany przez nią Komitet Higienizacji ustalił swe zadania. Najpilniejsze — to załatwienie spraw związanych ze ściekami. Rów, ciągnący się gdzieś spod Czeremchy aż po osiedle, cuchnął. Teraz czyszczy się go i porządkuje. To już wiele.

Następna sprawa, którą również za najważniejszą uważa Gmina Rada Narodowa, są wodociągi bardzo potrzebne w Czeremszu, Kuzowie, Wólce Terachowskiej, Stawiszczach. Ale to perka książek przeprowadzana w całej gminie. Młodzi jeszcze nie zdecydowali się, komu przekazać ten dar. Na tomiast są pewni tego, że potrzebna jest kolejna „biała niedziela” organizowana wspólnie z białostocką Akademią Medyczną. Trochę to konieczność, gdyż ośrodki dotychczas nie mogą doczekać się własnego lekarza.

— Ludzie chcą działać — mówi Maria. — Weźmy choćby stan dróg w naszej gminie, wygląd klubów. Dużo jest do zrobienia, ale wszystkich od razu się nie wykona.

Maria Kondraciuk, jako zastępcę przewodniczącego Gminnej Rady Narodowej, wie o tym doskonale. Na każdej styku się z potrzebami i barierami, które hamują ich rozwiązanie. Mimo, iż trochę narzeka, parę spraw udało się już ruszyć.

Niektórymi zajął się utworzony w ubiegłym roku Gminny Komitet Higienizacji Wsi — wspólna inicjatywa ZMW i PRON. Przewodniczenie temu organowi to kolejna funkcja społeczna piastowana przez Marię.

— Mamy jeden cel — mówi. — Poprawić start życiowy młodzieży wiejskiej. A poziom jego podnosi się w stopniu minimalnym, dlatego też młodzież „wybryka”

Na razie największą radością Marii jest wybranie jej na delegata białostockiego ZMW na XII Światowy Festiwal Młodzieży i Studentów w Moskwie. — To jest wielka nagroda — mówi. — Strasznie się cieszę.

ROMAN BAKA

JAKO SPOŚÓB...

rejestrowałem je w Wydziale Finansowym. W niedzielę przed jedenastą posadziłem przy wejściu „druhnę” — Wiesię Czarnecką. Do za piętnaście jedenasta nikogo nie było. Później nieco zarządził Znaną Adwokat i kupił bilet za dziesięć złotych. Czekaliśmy jeszcze trochę. Minęła jedenasta. Nikt więcej nie przyszedł. Postanowiłem więc imprezę odwołać. Poprosiłem Znanego Adwokata o zwrot biletu, w zamian za co miałem mu oddać pię-

południu prowadził on kabaretowy program, całkiem nowy lub uzupełniany. Odbywało się to pod hasłem „Cafe u Kitusia”. (Kitusiem nazywał mnie kiedyś red. Kajtek Gruczek i tak pozostało). Był to aktualny kabaret o życiu miasta, środowiska. Najczęściej i najgłośniej śmialiśmy się z tych, którzy byli na sali. Ta mała scenka w Klubie „Siedmiu” stała się z czasem miejscem mobilizacji artystycznej nie tylko amatorów. Występowali tu znani artyści, niejednokrotnie nie biorąc za to ani grosza. Kiedyś pewien impresario z Wrocławia, siedząc z mną przy kawiarnianym stoliku właśnie w „siódemce” nieświadomie zapytał: gdzie jest ten klub, gdzie odbywają się te słynne już nawet we Wrocławiu programy „Cafe u Kitusia”.

— Było to kilo miodu na moje serce.

koracje. Pojawili się muzycy (Stolarczyk), śpiewające dziewczyny (Zosia Ruminowicz, Irene Łazarczyk) i chłopcy (Waldemar Grzech, Tadek Grochowski). Zgłosił się student AM — Jurek Cieślak po to, aby w naszym lokalu zaprezentować kilka przedstawień studentckiego kabaretu „Arka Medyka”. „Arka” rozpadła się, ale Cieślak został u nas w klubie.

Co dwa tygodnie w niedzielę o piątej po

Pomysły miewam nawet na fotelu dentystycznym

Rozmowa z ANDRZEM ADAMOWICZEM
lódzkim rysownikiem-humorystą
stałym współpracownikiem
„Karuseli” i „Expressu ilustrowanego”

— Często bywa Pan na Białostocczyźnie, w tym również w Białowieży, gdzie właśnie rozmawiamy. Co Pana tu przyciąga?

— Ludzie! Wspaniali i serdeczni. Nigdzie więcej nie spotkałem tylu Karguli i Pawlaków, jak właśnie na Ziemi Białostockiej. Sami swoi.

Pozostają też pod urokiem piękna tej ziemi. Szkoda tylko, że i tutaj przyroda jest dewastowana i zaturawana. Ileż jest w Puszczy Białowieskiej, zawsze z bólem serca patrzę na ciężarówki wywożące w kłębach spalin dorodne pusażki drzewa. O fenolowej rzce Lesnej już nie wspomnę...

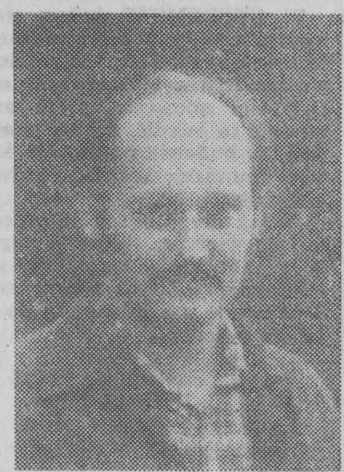
— Wiele mieszkańców naszego regionu zna pańskie rysunki, które od czasu do czasu pojawiają się także w prasie białostockiej i łódzkiej, ale zapewne niewiele wie o Panu...

— Urodziłem się 29 maja 1946 r. w Sieradzu. Mieszkam i pracuję w Łodzi. Niedługo będę urzędnikiem, studentem medycyny, marynarzem, pomocnikiem pielęgniarza, zwiastem, robotnikiem leśnym. Interesuję się sztuką, literaturą, przyrodą, filozofią, geografią. Ulubione postacie — Bolesław Chrobry, Władysław Kozakiewicz; melodie — „Dla Elzły” Beethovena i sygnał Interwizji.

— Kiedy zaczął Pan rysować?

— Byłem wtedy marynarzem. W letnie popołudnia siedziałem na statku w gdynskim porcie i nudiłem się setnie. Brakowało mi pieniędzy, więc nie miałem po co wybierać się do miasta.

— I nagle wpadłem na „genialny” pomysł żeby coś wesołego narysować i zanieść do jakiejś redakcji. Tam na pewno szybko wydrukują —



pomyślałem — i będę miał pieniądze.

Zabrałem się do pracy i wkrótce miałem kilka rysunków — wszystkie z wesołego życia wilków morskich. Zanim jednak wyruszyłem do redakcji, pojechałem na kilkudniowy urlop do domu. Tutaj spotkałem niezwykłego już przyjaciela, łódzkiego satyryka, autora „Myśli podpatrzonych” — Wiesława Trzaskalskiego, który po obejrzeniu rysunków zaprowadził mnie do „Karuseli”. Właściwie o ukazaniu się drugiego pierwszego rysunku otrzymałem na morzu w drodze do Chin, w momencie przekraczania równika. Był to rok 1971.

— Skąd Pan bierze pomysły?

— Zazwyczaj z obserwacji życia codziennego. Czasem miewam je w najmniej stowarych chwilach. Na przykład na fotelu... dentystycznym. Dlatego nie rozstaję się z notesem i długopisem.

— Często sięga Pan po ten notes i długopis?

— Ponieważ lubię podróżować, czasem korzystam z usług biur turystycznych. Pew-

nego razu wszedłem do takiego biura i rozejrzałem się po sali. Zobaczyłem stojące naprzeciw siebie dwa biurka. Za biurkiem do obsługi wycieczek zagranicznych siedziała śliczna dziewczyna, natomiast za biurkiem „Krajoznan” niebyła młoda i atrakcyjna kobieta. Te sytuacje, prosto z życia wzięte, przeniosłem wiernie na papier, gdzie otrzymała właściwą sobie wymowę.

Kiedyś spojrzalem na drzewko rosnące przed domem, gdzie mieszkam. Na wstępie jeszcze roślince zawisił na sznurku gruby pał, który temu drzewku miał pomagać w prawidłowym rozwoju. Nie dodać, nie ująć.

— Czym dla Pana jest rysunek humorystyczny, satyryczny?

— Trybuna, w której mogę czasem coś powiedzieć, zganić, ośmieszyć, rozbaćić, a czasem skłonić do refleksji...

— Podobno pańskie nazwisko znane jest również za granicą...

— Uczestniczyłem w kilkudziesięciu wystawach humoru i satyry min. w Montrealu, Atenach, Skopje, Bordigherze, Berlinie Zachodnim, Tokio, Istambule, Bratysławie, Pradze, Gabrovie, Anconie, Marostice.

Ostatnio przygotowuję wystawę swoich prac w Łodzi i... Białowieży.

— Może kilka słów o wystawie białowiejskiej...

— Będzie to przegląd mojego dorobku i trochę nowych pomysłów. Wystawę robię na zamówienie miejscowego GOK. Prawdopodobnie zawita ona także do innych miejscowości na Białostocczyźnie.

— Zatem czekamy!

Rozmawiał:
PIOTR BAJKO

CAF — Undro

Od paru lat we wsi Stuchowo w woj. szczecińskim istnieje Teatrzyk Lalkowy „Baju-baju” dla Dzieci, prowadzony przez MARIĘ WITKOWSKĄ — nauczycielkę przed-szkolną. Aktorami są tu dzieci ze szkoły — te najmłodsze i te trochę starsze. Dotychczas przedstawiły najmłod-szej widowni blisko czterdzieść sztuk lalko-wych. Zdobyczy też naj-wyższe trofeum — Srebrną Jodłę na X Harcerskim Festiwalu Kulturalnym Młodzie-ży Szkolnej w Kiel-cach w 1983 r.

CAF — Undro

CAF — Undro

CAF — Undro

CAF — Undro

CAF — Undro

CAF — Undro

CAF — Undro

CAF — Undro

CAF — Undro

CAF — Undro

CAF — Undro

CAF — Undro

CAF — Undro

CAF — Undro

CAF — Undro

CAF — Undro

CAF — Undro

CAF — Undro

CAF — Undro

CAF — Undro

CAF — Undro

CAF — Undro

CAF — Undro

CAF — Undro

CAF — Undro

CAF — Undro

CAF — Undro

CAF — Undro

CAF — Undro

CAF — Undro

CAF — Undro

CAF — Undro

CAF — Undro

CAF — Undro

CAF — Undro

Piórem Brücknera

Starożytna Litwa

Kilka lat temu wznowiono książkę ALEKSANDRA BRÜCKNERA — „STAROŻYTNA LITWA”, wydaną w r. 1904 po raz pierwszy w Warszawie, nakładem Księgarni Naukowej. Dobrze się stało, że po osiemdziesięciu latach Wydawnictwo „Pojezierze” zdecydowało się ją przypomnieć, ponieważ — co podkreśla JAN JASKANIS w interesującym napisanym słowie wstępnym — „Mimo upływu lat od daty ukazania się tego dzieła (...) książka ta nadal zasługuje na uważną lekturę nie tylko ze względu na swą pozycję w przeszłości. Po dziś dzień jeszcze jest to dzieło spośród powstałych w języku polskim jedynie w swoim rodzaju. Dotyczy bowiem ludów, ich kultury i języka, ściśle związanych z dziejami Polski i Słowiańszczyzny. Związki te wynikają z tytułu wspólnego rodowodu i odwiecznego sąsiedztwa, a także powiązań politycznych, kulturalnych i gospodarczych”.

Z niniejszej edycji wyko-rzystano najnowszą li-teraturę przedmiotu, u-zupełniono niektóre no-ty w komentarzu do tekstu A. Brücknera oraz uaktualniono noty bibliograficzne.

Książka składa się z kilku szkiców poświęconych historii i mitologii Litwy. Adresowa-na jest do czytelników o zró-żnicowanym przygotowaniu i zainteresowaniach. I chociaż język A. Brücknera jakimś na-apisal „Starożytną Litwę” nie na-leży może do najłatwiej-szych, to nie nosi on jednak cech hermetyczności lecz pro-sto i precyzyjnie, z ogrom-nym bogactwem słownictwa, oddaje sądy i oceny ich au-tora.

„Starożytna Litwa” w po-łoczym odbiorze prezentuje przede wszystkim walory po-znawcze. Problematyka wie-rzeń i mitologii Bałtów fa-

scyduje nie tylko historyków i badaczy czy mieszkanców regionu. Myślę, że po książce tego typu sięga dziś każdy.

Omawiana praca A. Brück-nera zawiera charakterystykę mitologii litewskiej i porów-nania jej z innymi. Jej au-tor podejmuje też próby objaśnienia kilku wierzeń i kultów (np. podanie o Gole-dach, o osobliwej czei jaką cieszyli się w głębi Litwy „ze-lazny miot”, o gajach świę-tych, etymologii niektórych wyrazów (choć nie zawsze słusznej). Na szczególną uw-a-gę zasługuje też rozdział po-swiecony Jaćwingom (ich na-zwie i dziejom) oraz tworze-niu imion litewskich.

Jan Jaskanis podkreśla wa-lo-ry metodyczne pracy, które (...), cechującą godne uznania racjonalistyczne potraktowa-nie problematyki mitologii i wierzeń bałtyjskich. Kryty-

czym taki zachęcać może i dziś do rzetelnego, niespiesz-nego formułowania wniosków i poważnego dowodzenia też”.

„Starożytna Litwa” to swo-isty wynik konsekwencji ba-dawczej i dociekań nau-kowych A. Brücknera — je-zykoznanawcy, który wciąż za-znaczał, że rozwój kulturo-wy oraz warunki społeczno-historyczne stanowią podsta-wę i punkt wyjścia do wszel-kich badań nad językiem, przez który — jak wiadomo — dokonuje się wszelkie ludz-kie poznanie świata, i który zawsze pełnił funkcję spo-łeczną.

Spod pióra A. Brücknera wyszły także m.in. obszernie (trzy tomy) „Dzieje kultury polskiej”, „Słownik etymolo-giczny języka polskiego” oraz „Dzieje języka polskiego”. Dzieła te przygotował jeden człowiek. W takim kontekście nie dziwi wcześniejszy fakt z jego biografii — profesura otrzymał w wieku dwudziestu pięciu lat!

TERESA ZANIEWSKA

Aleksander Brückner, Staro-żytna Litwa. Ludy i bogi. Szkice historyczne i mitolo-giczne, oprac. Jan Jaskanis. Wydawnictwo Pojezierze, Ol-sztyn 1984, s. 243. Wydanie drugie nakład 40 tys. egz., cena zł 200.

KOMPANIA PRYMUSÓW

Rzecz dotyczy tych, któ-rych w oficjalnych dekla-racjach są ponoć najważniej-si, czyli — miliusich.

S tefan — kolega mój i przyjaciel — przyszedł ostatnio troszkę zbuiw-sowany i zasztywniały w fotelu i opowiadał o swoim pię-tastoletku — prymusie. Dziecko przyszło onegdaj roz-radowane ze szkoły i przy-niosło wiadomość, iż zapro-szone jest do ważnego urzę-du na „spotkanie z...”, wrę-czenie czegoś tam i w ogóle wygląda na to, że będzie faj-nie.

Stefanowi Jacek ma same piątki, jest więc z pewnością prymusem. Tyle, że podobny zestaw zaszczytnych ocen ma w jego klasie jeszcze pięć osób, które na „spotkanie z...” nie pójdą.

Postanowiliśmy — taka te-raz moda — rzecz wybadać i skonsultować. Znajome nau-czycielki potwierdziły wiado-mość. Oto na spotkanie przy-szli prymusi w ilości: jeden z każdej klasy. Każdy otrzy-mał nagrodę, uscisł ważnej dion i kilka ciepłych słów na nową drogę nauki w szkole średniej (jeśli się do niej do-stanie).

No właśnie — jeden. A co z resztą „piątkowych”? Nic, nie dano im nawet popatrzeć.

— Dobrze — mówi Stefa-nowa — możemy sobie wytłumaczyć, że z pięciu najlepszych w klasie jeden jest super. Tylko jak wy-jasnić rzecz pozostałym, któ-rych mają te same piątki, z tych samych przedmiotów, są ambitni, zaangażowani w szkolne akademie i olimpiady przedmiotowe. Wypadałoby wysłać wszystkich orłów, ale nie ma limitu. W urze-dzie policzono osiem klasy we wszystkich szkołach; wyszio,

że prymusów ma być właśnie tyle — po jednym na klasę. I nieważne, że w którejś znalazło się dziesięciu, a w innej najlepszy jest taki, co to na cenzurę będzie miał wypisanie i czwórki, i — może — jakas trójczynkę.

Dzieci (czyż można 15-latkę nazwać jeszcze dzieckiem?) już wiedzą. Patrzą podejrzli-wie na innych, którzy się „zalapali” i pytają: czy moje piątki gorzej? Poszukują więc kryteriów, jakimi kieruje się wychowawca wybierając prymusa, dyskutują o u-kladach, wejściach itp. Bo dzieci — moi drodzy — wca-le nie są naiwne. Logiczne wydaje im się, że skoro za-służyli, to do laurów mają prawo. Bo dzieci — moi mili — jeszcze mają ambicję.

Pewna wychowawczyni po-wiedziała nam, że spośród swojej trójki najlepszych nie wysłała nikogo, bo nie zna kryterium, wedle którego miałaby wybrać prymusa; piątek nie stawiała „na pięk-nie oceny” i „za wysługę lat”, więc...

Pytano oświatowców z ad-ministracji. Odpowiedzieli, że to sprawa, wcale... technicz-no-gospodarcza. Mamy reformę, a nagrody kosztują.

Dyskutowaliśmy z kolegą, czy aby nie można było u-rządzić spotkania ze „wszys-tkimi, którzy na to zasługu-ją, nawet bez nagród, jedynie z listami gratulacyjnymi? Nam wyszło, że można.

Są więc równi i równiejsi. Prymusi, którym uściśnięto rączki i tacy, co to nie wes-li na oświetloną salę w Bia-łymostku (bo rzecz wielko-pomna tu się właśnie stała).

Takie tam urzędowe przy-krawanie rzeczywistości do własnych o niej wyobrażeń. Prymusi są, prymusów trze-

ba nagrodzić (choćby dla „naszego własnego, dobrego samopoczucia); prymusów jest w mieście (ma być) dokładnie tyle, ilu za biurkiem zapla-nowano. I koniec. Porządek, logika! Tak oto zamyka za-casem śliczną zapla-nowany cykl wycho-wawczy. Okazuje się pewnie potem w sprawozdaniu, że przysposobiono tylu to a tylu orłów z urzędowym ateste-m, przepięknie udokumento-wanym, jakimi przedstawicie-łami oświatowej władzy.

Siedzimy ze Stefanem i za-stanawiamy się, jakby tu zburić ten bzdurny opty-mizm.

Ano właśnie. Jacek określił tych, którzy nie poszli do ja-snej sali jako uwiedzionych i porzuconych.

Uwiedzeni i zawiedzeni zwykle bywają jednak krnąbr-ni. Dobrze, jeśli ze złości pó-jdą na lody i nawcinają się salmonelli. A jeśli... dobrze zrozumieć ciekawą z pomys-łu bzdurę, co wtedy? Ktoś z nich zechce kiedykolwiek się wyróżnić? Jak będą się czuli ci, którym wypadło jed-nak pójść na rendez vous z urzędem?

Postanowiliśmy więc z przyjaciелеm rzecz grunto-wnie raz jeszcze przemysleć, zapisać i podpisać. Z nim...

KAROL

P.S. Żeby była pełna jas-ność: broniemy dzieci, broni-my idei wychowania opartego na uczciwości. Broniemy też wła-dzy, która zafundowała nast-lałkom uscisł dion. Bo może się okazać, że ten uscisł na-twarzy 15-latkę, to nie wró-zdzenia skromność, nie wro-zdzenie od nadmiaru zaszczy-łów, ale zażenowanie i nle-mie pytanie — dlaczego tylko ja tu jestem? (K)

Nad lekturą

Ukazana się praca zbioro-wa „ŁOMZA I WOJE-WÓDZTWO” wydana przez „Arkady” 1984. Cena 420 zł. Od strony graficznej i in-teroligatorskiej prezentuje się korzystnie.

Każdą kupioną książkę staram się czytać dokładnie — dotyczy to szczególnie roz-działów i całych dzieł związa-nych z moimi zainteresowa-niami, wśród których znajdu-ję zagadnienia przyrodnicze i geograficzne. Przy czytaniu tej książki też nie było inaczej. Z przykrością jednak stwierdzam, że — szczególnie jak na publikację (można domniemywać) pisaną przez mieszkańców i znawców tego regionu — już w pierwszym rozdziale „Srodowisko geo-graficzne województwa”, zna-lazło się zbyt wiele błędów i rzeczy nieprawdziwych.

OTO ONE:

STR. 13 — pod zdjęciem przedstawiającym drzewo nad-gryzione przez bobra podpis informuje, że jest to... żeremie bobra. (!) Tymczasem żerem-iami zwane są kopce budo-wane z gałęzi przez bobra lub cały zespół osiedli bobra-wych z tamami. Informacje na ten temat znaleźć można w książkach nawet z zakresu szkoły podstawowej;

STR. 16 — Do posycia leś-nego zaliczone jest wilcze l-yko, zamiast borówki czernicy wymieniona jest borówka czarna. Po pierwsze — w ter-minologii fachowej nie ma o-kreślenia posycie w znacze-niu tu użytym. Po drugie — wilczyłko pisze się łącznie. I jest to krzewinka nie należą-ca do podszycia, nazwanego tu posyciem. Podszycem jest dolna warstwa drzewostanu złożona z gatunków krzewia-nych i drzewiastych, chronią-ca m.in. glebę przed zarasta-

nem roślinnością zielną i krzewinkami;

STR. 16 — dowiadujemy się, że planowane jest utworzenie dalszych rezerwatów Leman i Kaniston. Rezerwat Kaniston został utworzony 4 lipca 1984 r. Natomiast przewidziano do utworzenia rezerwat Leman został prawie zatwierdzony 19 maja 1984 r. pod zmienioną nazwą Ciemny Kat;

STR. 16 — czytamy o pozos-tałościach Puszczy Rajgródzkiej, która była przedłuże-niem Puszczy Augustowskiej. Natomiast Ryszard Zaręba w książce „Puszcze, bory i lasy Polski” (PWRIL 1981) podaje: „Puszcze położone na granicy Mazowsza i Podlasia u ujścia rzeki Leku (Elki) do Biebrzy nazywano Puszcza Dybła... ob-szary te obejmują nadleśnic-twa Rajgród, Grajewo i Trzciannę... (Nadleśnictwo Grajewo włączone obecnie do Nadleśnictwa Rajgród — RP);

STR. 18 — przy omawianiu rezerwatu Grzędy znów nie-szczesne wielokrotnie napisane rozdzelnie. W rezerwacie Grzędy „rosną olsy i legi je-sionowo-olśzowe”. Zarówno ols jak i leg (las legowiy) są naz-wami siedlisk glebowych i dlatego nie można pisać, że rosną, mimo że na siedliskach tych rośnie olsza i jesion;

STR. 18 — „Na torfowis-kach żyją czaple”. Czapla — jako ptak żywiący się głowa-nie rybami — przebywa wśród stawów, jezior, czasem rzek. Na torfowiska może za-

latywać wyjątkowo tam, gdzie są lustra wody i rybami i dlatego nie można twierdzić, że torfowiska są siedliskiem czapli. Dodać trzeba, że czaple się gnieźdzą na drzewach w lasach;

STR. 18 — mowa o rezer-wacie Czerwone Bagno... „Na bagnach występują widłaki, żłobik koralowaty”. Otóż to! Widłaki rosną na siedliskach borowych, ale nigdy na bagna-ach. Należą do tzw. roślin

na z roślin objętych ochroną gatunkową. Spowodowane jest to zmianą warunków ekolo-gicznych (głównie przesusz-niem gleby). Można domnie-mywać, że autorzy opierali się na przestarzałej literaturze bez weryfikacji danych. A o zniszczeniu pierwotnej szaty roślinnej na Bagnie Włzina napisano już nie ma!

STR. 40 — „Do wybitnych łomian... i na str. 48... groby znanych łomian... „Słownik poprawnej polsz-czyzny” — S. Szobera podaje, że o mieszkańcach Łomży mówi się „łomżynami”.

W dalszej części książki, przy opisie miasteczek, wspo-mina się przy niektórych o o-debraniu im przez carat praw miejskich w r. 1870. Nie po-daje się natomiast przyczyny. Warto było chyba dodać, że prawa miejskie były odbiera-ne jako represja za udział mieszkańców w Powstaniu Styczniowym.

Tyle wywołał jeden na-bywcza książki, proszę Szanownych Wydawców, Autorów i Czytelników. Czy to nie za dużo? Nie rezę, że w pozostałej części dzieła nie się już nie znajdzie. Książki są dziś drogie, trudne do na-bycia i od strony drukarsko-introligatorskiej pozostają jeszcze zbyt wiele do życzenia. Nie tylko z tego względu nie można odbiorcy serwować... dezinformacji.

ROMAN PRUSKI

O swoich wojażach po Polsce i efektach pertraktacji opowiada współwłaści-ciel firmy „Transart” z Sain-Egreve koło Grenoble — JACQUES PASQUIER.

„GW”: Jak to się stało, że młody Fran-cuz stał się współwłaścicielem spółki handlu-jącej polskimi wyrobami ludowymi?

— Pięć lat temu, gdy byłem jeszcze stu-dentem, przejechałem po raz pierwszy do Polski. Szczególnie podobał mi się jeden re-gion — Białostocczyzna, a wręcz zachwyciła mnie Białowieża. Z wojaży tych przywo-załem trochę pamiątek wytwarzanych przez waszych rękodzielników tj. drewnianych pu-delek i futrzanych maskotek. Wszystkie przywiezione przedmioty przypadły do gu-stu moim przyjaciołom i znajomym. Pami-ątki oraz miłe spotkania z Polakami przy-bliżyły mi wasz kraj, o którym przedtem niewiele wiedziałem.

— Czy już wtedy postanowił Pan nawi-ązać ściślejsze kontakty handlowe?

— Pomyśl ten zrodził się kilkanaście mie-sięcy później, kiedy po ukończeniu nauki w szkole handlowej, stanąłem przed proble-mem znalezienia sobie pracy. Po rozmo-wach z rodzicami postanowiłem podjąć się sprzedaży waszych wyrobów ludowych. Za-łożyliśmy więc rodzinną spółkę handlową pod nazwą „Transart”.

— Jak doszło do zawarcia umów?

— W pierwszym rzędzie wstąpiłem do waszego biura LOT. Tam skierowano mnie do Brukseli, do sklepu, który prowadzi

sprzedaż pamiątek z Polski. Następnie skon-taktowałem się z podobną placówką handlo-wą w Paryżu, gdzie poinformowano mnie, że mam się zwrócić do „Cepelli” w Warsza-wie. Tak też zrobiłem i to był ostatni ak-ord załatwiania formalności.

Z cepeliowską metką

— I od tej pory zaczął się handel?

— Najpierw trzeba było wybrać odpo-wiednie, chodliwe na naszym rynku przed-mioty i zawrzeć kontrakty. Później zaczęły się dostawy tych wyrobów. Rezultaty były lepsze, niż się spodziewałem. Praktycznie handel odbywał się tylko w ostatnim kwar-tale ubiegłego roku, ale wykonałem roczne zadania z nawiazką. Początkowo planowałem sprowadzić z Polski towary wartości 150 tys. franków; natomiast do końca roku sprzedałem je za 220 tys. franków.

— Jak to było z wyrobami?

— Głównie przedmioty użytkowe z dre-wna białego. Były również wyroby z wikliny dawać. U was jest to zupełnie inaczej zo-rganizowane. We Francji brakuje takiego związku jak wasza „Cepelia”.

— Co nowego z polskich pamiątek ludo-wych będą mogli kupić Francuzi?

— Odwiedziłem ostatnio 11 spółdzielni re-kodzielniczych w różnych regionach Polski. W Czechowicach-Dziedzicach rozmawiałem o dostawach do Francji pięknych kart świątecznych, kametek z motywami przyrodniczymi. W zakopiańskich Warsztatach Wzorcowych prowadziliśmy rozmowy na temat zakupu pudełek na słodycze; były o-ne jednym z głównych celów naszego przyjazdu. Spodobały się nam także skó-

i słomy. Francuzi bardzo chętnie kupują drewniane pudełka, misternie wykonane przez waszych twórców ludowych. U nas jest to modne.

— Czyżby we Francji nie rozwijało się re-kodzielnictwo i nie wytwarzano tam po-dobnych przedmiotów?

— Francuscy samodzielnicy, pa-rający się twórczością ludową, są jakby w cieniu. Nie mają oni żadnego związku, któ-ry koordynowałby ich działalność. Samemu wytwórcy trudno jest produkować i sprze-

żać pantofole zaprezentowane w Kroś-cienku. Wybraliśmy sporo wzorów z „Twó-rzości” w Nowym Sączu.

— A co zamierza Pan sprowadzić z bia-łostockiej Spółdzielni Pracy Twórców Re-kodzieł Ludowych i Artystycznego „Sztuka ludowa”?

— Białystok był ostatnim etapem mojej podróży. Interesują nas głównie przepiękne wyroby użytkowe z drewna wykonywane przez rękodzielników. Tym razem wybraliśmy kilkadziesiąt wzorów i liczymy, że wszystkie będą miały wzięcie w naszym kraju. Wszelkiego typu deski do krojenia, solniczki, podstawki do jaj, pudełka, drewniane paski, warzawki, koszyki — to tylko niektóre z białostockich wyrobów, które dzięki naszej spółce trafią do fran-cuskich odbiorców w II połowie bieżącego roku oraz w roku przyszłym.

— Z jakimi wrażeniami wyjeżdża Pan z Polski?

— Jestem oczarowany życzliwością, z ja-ką spotykałem się w waszym kraju. Wielu ludzi poświęciło mi sporo swego czasu. Po-lacy są bardzo spontaniczni i gościnni.

— Może pan zechce jeszcze zaprezen-tować naszym czytelnikom swoje miasto.

— Jest to niewielkie, 20-tysięczne miasteczko leżące w Alpach (praktycznie stanowi przedmieście Grenoble). Jest ono często od-wiedzane przez zagranicznych turystów. Po-lacy też przyjeżdżają. Nawłeczej obokra-jowców przebywa u nas w okresie zimy.

Rozmawiał:
PAWEŁ GILEWSKI

Wieczny Tino

Półtora roku temu zmarł piosenkarz o „aksamitnym głosie” Tino Rossi. Śpiewał dla czterech pokoleń, przeżył dziesięć prezydentów w trzech kolejnych republikach, ale jego popularność nie zmala-ła, a płyty rochodzą się nadal. Od początków kariery w 1933 r., wierny do końca tej samej wytwórni Pathé Mar-coni, sprzedał ok. 300 milio-nów płyt (!), z czego połowę poza granicami Francji (jego kolega „Papa Noel” ma co roku 150 tys. nowych nabyw-ców).

Wielbiciele Tino Rossiego — wcale nie tylko ze starszego

TYDZIEŃ W TELEWIZJI

polsk. (od lat 12).
Goldan = Zagin

PROGRAM I

1. The first step is to identify the problem or question that needs to be answered. This involves understanding the context and the specific requirements of the task.

19.50 DT — Wiadomości
19.55 NURT — Sytuacja wy-
chowawcza
19.25 Program dnia i DT —
Wiadomości
19.30 Dla dzieci: „Tik-Tak”
19.55 Studio Sport — mecz
finałowy o Puchar Polski w
piłce nożnej
W przerwie meczu ok. 17.45
Losowanie Malesgo Lotka
19.00 Dobranoc
19.10 „Zakochani w ziemi”
— „Rolnik z gór”
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.00 Publicystyka
20.15 „Smoc” — film nrod.

czynne codziennie z w
niedziąłków w godz
stawy stałe: Gale

P

21.40 DT — Komentarze
22.05 „Sprawa dla reportera”
22.45 DT — Wiadomości

PROGRAM II

17.00 Program dnia
17.05 Poradnik kliniki zdrowia człowieka
17.30 „Koch, mój przyjaciel”
— „Opowieść o Maximie”
18.00 „Blizę prawa”
18.30 Program lokalny

17. Wystawa stała:

13.00 „5

19.00 „Wybitni instrumental-
liści” — Janos Sebestyen
19.20 Przeboje dwójki
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.00 „Z dymkiem cygara”
— gawęda W. Szewczyka
20.15 „Osądźmy sami”
21.00 DT — Wydarzenia, te-
lefon dwójki
21.15 Program publicystycz-
ny
21.45 Oblicza polskiego ki-
na: „Zbrodniarz i panna”

Choroszczy — czynny
w godz. 10—16, w

czukien

film fab.
23.15 DT — Wiadomości

CZWARTEK

27.06.1985 r.

PROGRAM I

9.25 Filma dla II zmiany:
„Trzecie oblicze”
10.50 DT — Wiadomości

RADIO PROGRAM I

22.00 „
Józef Ga

16.25 Program dnia i DT —
Wiadomości
16.30 Dla młodych widzów:
„O mnie, o tobie, o nas” oraz
film „Na lewo od pingwinów”
17.20 DT — Wiadomości
17.30 „Interstudio”
17.50 PZU informuje
18.00 XXII KFPP — Opole
85 — Przebieg (I)
19.00 Dobranoc
19.10 „Mieszkać” — wszech-
nica budowlana

nadawany w wersji stereo

fab., cz. I
8.19

19.30 Dziennik Telewizyjny
20.00 Publicystyka
20.15 „Trzecie oblicze” —
bulg. film kryminalny
21.40 DT — Komentarze
22.00 XXII KFPP — Opole
85 — Przeboje (2)
22.50 „Rezonanś” — TV
Miesięcznik Kulturalny
23.20 DT — Wiadomości

PROGRAM II

13 w wolne soboty w godz. 8

16.45 —
17.15 —

17.00 Program dnia
17.05 „Spróbuj sam”
17.30 Teleturynie morski
18.00 „W poszukiwaniu” —
„Co jest ważnego w życiu?”
— program publicyst.
18.30 Program lokalny
19.00 „Klub A. Piechniczka”
19.20 Przeboje dwójki
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.00 „Gorąca linia” — ex-
press reporterów

EWELACYJNY, nie reagujący r

20.15 „Międzynarodowy Konkurs Baletowy w Moskwie”
21.00 „24 klatki na sekundę”
— magazyn filmów animowanych.
21.20 DT — Wydarzenia, telefon dwójki
21.40 Szach-mat
22.05 Studio Sport — „Dzień Olimpijczyka”
23.05 DT — Wiadomości

02 (wieczorem). p 853

Współczesna

Kolegium. Redaktor naczelny
Kolegium redakcji: 15-959 Białystok,
pocz. 193. Telefony: centrala
działu redakcji. Redaktor na-
krotka naczelnego 211-18, 277-10,
dział miejski i terenowy 223-77,
dział sportowy 223-17, dział
zarys 253-66. Redakcja nocna:

Łomży, ul. A. Czerwonej 1

Specjali
ZOZ, ul.

Adresat: Łomża, ul. Świerczew-
skiego 1, ul. Kościuszki 32, tel. 57-26-
4000. Wydawnictwo Prasowe;
Dział Wydawniczy, centrala: 232-41-
11. Oddział NBP Białystok,
Księgarnia Zakłady Graficzne w Biał-
ymstoku, ul. Ryńska 1, tel. 41-55-
1111. Biuro Reklam i Ogłoszeń, 15-859-
01, tel. 232-41 oraz wszystkie
biura "Prasa-Książka-Ruch" w kraju
i zagranicą, przyjmują również
zamówienia (ul. Świerczewskiego 7, tel.
57-26-4000, ul. Kościuszki 32, tel. 57-26-
4000). Zamówienia na prenu-
meryum: ESW "Prasa-Książka-Ruch",
ul. Dąbrowskiego 1, tel. 57-26-4000,
doreczone.

my, że 18 czerwca 1985
zmarła nasza ukochana Żona

**Sniadecki
Strieg-Curt**

sked 35013

Magazyn Gazety Współczesnej

Najstarsze mennice

Na ziemiach polskich znajduje się wiele starożytnych monet, które trafiły do nas w wyniku transakcji handlowych. Niedawno odkryto ślady najstarszej działalności menniczej. W okolicach Krakowa natrafiono na pozostałości dwóch mennic celtyckich. Znalezione m.in. fragmenty form odlewających do monet oraz ślady stopu srebra i złota.

Dotychczas odkryto w Europie tylko 30 pozostałości dawnych mennic celtyckich (dwa stanowiska znajdują się w Małopolsce). Prawdopodobnie mennice z Małopolski należą do najstarszych ze znanych tego typu obiektów. Działają one w połowie I wieku p.n.e. (PAP)

Tramwaje z tyrystorowym „sercem”

W Katowicach zakończone zostały próby eksploatacyjne (bez pasażerów) dwóch prototypowych wozów tramwajowych z tyrystorowym układem sterowania. Badania służą dośkonaleniu konstrukcji poszczególnych elementów elektronicznych układów. Stawka jest bowiem uzyskanie lepszego przyspieszenia, niezawodności układu elektrycznego oraz zaoszczędzenie od 15 do 30 proc. energii.

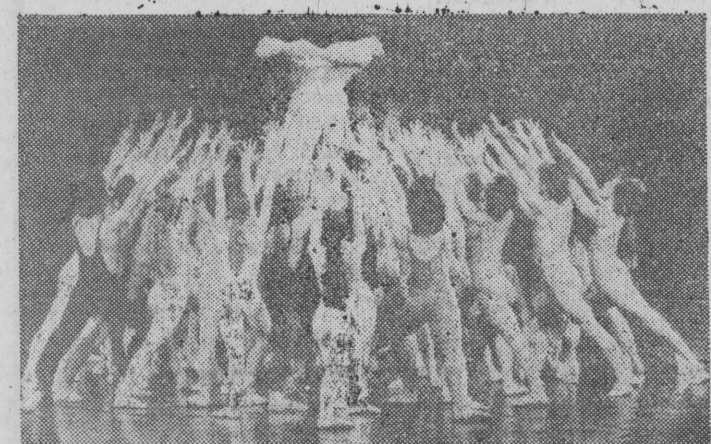
Oba prototypowe wozy znajdują się w Warszawie dla prowadzenia dalszych prób i badań. Jeśli okażą się one pomyślne, oba tramwaje wejdą do normalnej eksploatacji na ulicach stolicy.

„Konstal” — jedyny krajowy wytwórca miejskiego taboru szynowego wykonawcą w br. trzy następnego tramwaju z elektronicznym systemem sterowania, które mają „zdać egzamin” na trasie szybkiego ruchu w Poznaniu i w Gdańsku. Chorzowska wytwórnia dostarcza rocznie ok. 220 tramwajów. (PAP)



Szwajcarzy też mają swój wysiłek rowerowy. Wehikuły może nie tak szybkie, ale za to jakże zabawne.

CAF — Keystone



HOROSKOP z przymiśleniem oka

BARAN 21.03. 20.04.	W tych dniach nie unikniemy w pracy adrenowania z powodu opóźnień niezawinionych przez Ciebie. Panowie! zaferowani flirtami i przygodami mogą być nieumiejętności sytuacja domowa. Natomiast dla Pań napowiedz miłych przeżyć. Zmienne finansy.
BYK 21.04. 21.05.	Pewne przemyslenia znakomicie zaowocowały. Już szacujesz odnowić klimat w swoim otoczeniu. Oby tak dalej, a rysują się świetne perspektywy. Sprawy domowe też szacujesz nader odpowiednio. Zdrowie i finansy — dobre. Ważny Rak.
BLIŹNIĘTA 22.05. 21.06.	Zniechęcenie szczerą wkradł się w Twoje życie zawodowe i osobiste. Może to zmieszanie daje znać o sobie. Kilka dni na lecie na pewno zmieniłoby sytuację. Zdrowie dopisze, finansy — mniej. Nie lekceważ Skorpiona.
RAK 22.06. 22.07.	W środowisku zawodowym szarytowały się problemy natury sztywnej. Duże będnie zależało od Twojej rozwagi i zdecydowania. Sprawy osobiste — okazały się bardzo pilne. Natomiast w sferze — uciekły wyjątkowo pogodny klimat. Spore wydatki, ale i lepsze zarobki. Pomocy Baran.
LEW 23.07. 22.08.	Zwiększone obowiązków w pracy, ale i wzrost zarobków. Natomiast w sferze osobistej komplikacje. Rozszyfrowanie podwójnej gry znuży Cię do kłopotliwych wyjaśnień. Ożywienie życia towarzyskiego — okazje się niewystarczające, by poprawić samopoczucie.
PANNA 23.08. 22.09.	Trudne rozmowy w pracy. Od Twojego dalszego postępowania zależy, czy staniesz na wysokości zamierzeń związanych z Twoją osobą. W sprawach domowych musisz wykazać więcej zainteresowania i szorstkimi dla bliskiej osoby. Zdrowie i finansy w nie najlepszym stanie. Ważny Lew.
WAGA 23.09. 22.10.	W tych dniach zaprzątnij Twoją uwagę sprawy domowe i rodzinne. A będzie ich sporo i to interesujących. Nowe plany zmierzające w kierunku stabilizacji. W pracy miła niespodzianka. Zdrowie i finansy w normie. Miły Koziorożec.
SKORPION 23.10. 22.11.	W pracy roztękl, nie wszystko jest zgodne z Twoimi założeniami. W sprawach osobistych refleksyjnie podsumuj i zamierzaj radykalnych zmian. Nie najlepszy nastrój i stan finansów. Możliwość krótkiego wyjazdu. Intrygująca Waga.
STRZELEC 23.11. 21.12.	Na początku tygodnia trudności w pracy wpłynęły do przemyślenia na samopoczucie. W sprawach domowych — spora emocja i różnica zdań. W końcu tygodnia dopływ energii zmienił sytuację na lepsze. Zdrowie i finansy w normie. Życzliwy Lew.
KOZIOROŻEC 22.12. 20.01.	Tydzień pracowitości i spokoju, bez kłopotliwych niespodzianek. Przypadek sprawi, że spotkasz na swojej drodze osobę, której przyjaźń będzie dla Ciebie ostateczna. Zdrowie dobre, finansy też. Wystrzegaj się mocnych napojów.
WODNIK 21.01. 20.02.	W pracy mimo dodatkowych zadań tydzień spokojny. Zmiany w życiu osobistym wywołują Cię z równowagi, ale potrafisz uporać się z nimi. Interesujące perspektywy przed Tobą. Dobry zdrowie. Finansy w normie. Przyjaźny Baran.
RYBY 21.02. 20.03.	Najtrudniejsza sprawa poza Tobą. Teraz możesz liczyć na uśmiech losu we wszystkich poczynaniach. W pracy dobre perspektywy. W życiu prywatnym klimat ciepły i porozumienia. Sympatyczna, nieplanowana wizyta. Ważny Rak.



Balet Béjarta

Balet Béjarta — to zespół znakomitych tancerzy i wielkich indywidualności. Ale jest coś fascynującego w pracy tego zespołu — złożonego z artystów różnych narodowości i z różnych zakątków świata — wszyscy podporządkowują się określonej rytmice i wspólnej pracy. Wymaga to wielkiego, nierzadko wręcz morderczego wysiłku, wyrzeczenia i oddania sztuce tańca. Nie wszyscy wytrzymują to tempo i taki szalony rytm pracy. (A-Z)

Zbigniew Matuszewski

MYŚLI PRZEKORNE

Pożegnaliśmy filmową niewolnicę Isaurę, ale nie pożegnaliśmy nigdy — świata problemów wolnych, a mimo to niewolnych białych kobiet.

Biała niewolnica Isaura stała się naprawdę niewolnicą, domając biogostawieństwa emancypacji.

W zadaniu matematycznym zwanym kobietą at roi się od liczb i wielkości urojonych.

Kobiecości cudna! Ty nad struktury poziomu i nad pionowy nomenklatury ulatuj!

Kobiecość jest nie przemijająca, mimo że przemija wiek kobiety.

ZBIGNIEW WĄDYK

KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 1) narzędzie drwalnicze do obracania diuży i kłód, 6) grzyb jadalny, 11) starożytna nazwa rzeki Saony, 12) żądliwka, 13) zwierzę, tkanina albo kaplan buddyjski, 14) substancja żywa komórek roślinnych i zwierzęcych, 15) skrawek, 16) rzek, 17) imię żeńskie, 8) arytmetyczne albo wojenne, 21) wypływająca kuchenia, 23) wiraz, 25) utwór poetycki o bohaterskim charakterze, 28) śniad, 31) figura geometryczna, 34) potrawa mięsna, 36) ciepły ubiór sportowy, 38) prawna albo lekarska, 39) ornament architektoniczny w kształcie stylizowanej róży, 40) część kłody odpadająca przy przelicaniu, 41) Czarna Woda, 42) uchwyt słusarski, 43) nacierające wojsko, 44) wzorzysta tkanina ścienna.

PIONOWO: 1) niespodziewane zdarzenie, przypadek, 2) szablony kół wierzchołki, 3) Polacy, 4) w reku Neptuna, 5) kuzyn borowika, 6) bardzo słodkie wino węgierskie, 7) pod szyją bobasa, 8) baty, 9) modlitewna kropka, 10) podstawowy składnik czekolady, 19) ryba słodkowodna z rodziny karpowatych, 20) puls, 22) część nogi, 24) imię Sari, 26) pokic z łuku, 27) dostarczanie towarów, 28) plan zamierzonej czynności, 29) schorzenie skóry występujące głównie u młodych ludzi, 30) pazu, 31) wąska dolina wypływająca przez wodę, 32) utraipenie debutantów, 33) drugie pod względem wielkości miasto Japonii, 35) olej skalny, 37) stałe stanowisko służbowe.

LESZEK

Pomiedzy czytelników, którzy w terminie 6-dniowym nadesła bezbłędne rozwiązania, rozlosujemy pięć nagród książkowych. Na kopertach prosimy umieścić dopisek: „Krzyżówka z numeru 143”.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NUMERU 137

POZIOMO: cwaniak, linia, napis, wielokropek, wino,

aby go następnie samemu kupić?

Niestety, ale takie praktyki dość często się zdarzają. Oboj właściciel jakiegoś wyjątkowo rzadkiego rarytasu wystawia go na aukcję i kupuje przez podstawionych pełnomocników po to, aby zorientować się w jego aktualnej cenie, a nawet poprzez odpowiednią reklamę podnieść jego rynkową wartość.

Tak było przed laty z tzw. sześcioblokiem Tislowitza. Przypomnę, że jest to sześcioblok pierwszych polskich znaczków z 1880 r. Kiedyś należał on do krakowskiego filatelisty — dr. Józefa Tislowitza. W tajemniczych okolicznościach po wojnie znalazł się w Stanach Zjednoczonych. Jego pierwotny właściciel próbował go odzyskać, ale na przeszkodzie stanęły przepisy jednego z amerykańskich stanów.

Po kilkudziesięciu latach niespodziewanie sześcioblok Tislowitza znalazł się na jednej z amerykańskich aukcji filatelistycznych. Jego nabywcą poprzez pełnomocników stał się pierwotny właściciel, który chciał w ten sposób wysondować jego wartość.

Rekord?

Prasa ma znowu sensację filatelistyczną. Oto na aukcji w Wiesbaden w RFN sprzedano aż za 2,3 mln marek znaczek starożytności niemieckiego Badenii. Była to 9-grajcarówka z 1851 r., wydrukowana na papierze zielonym a nie fioletowo-różowym.

Znaczkę trafił do Berlina Zachodniego. Jego właściciel pozostał anonimowy. Na aukcji w jego imieniu występowali pełnomocnicy, upoważnieni do zapłacenia każdej sumy za ten rarytas filatelistyczny. Badańska 9-grajcarówka pobiła dotychczasową rekordzistkę — „Brytyjską Gujanę”.

W prasie filatelistycznej zaczęły jednak odzywać się głosy podważające wiarygodność tej rekordowej transakcji filatelistycznej. Uważa się, że 9-grajcarówkę nabył jej pierwotny właściciel. Po co cały ten „cyrk”? — mogą zapytać czytelnicy, mało wiarygodności w arkana aukcji filatelistycznych. Ktoś wystawia na aukcję swój znaczek po to tylko,



NA ZDJĘCIU: 2 znaczki norweskie z cyklu „Europa”.

czyli wartość. Gdzie teraz znajduje się sześcioblok — nikt nie wie. Być może w sejfie bankowym.

Czy tak też się stało z badeńską 9-grajcarówką? Wszystko wskazuje na to, że tak. Dlaczego? Świadczy choćby o tym fakt, że pełnomocnik został upoważniony do zapłacenia każdej, nawet najwyższej sumy za ten rarytas. Na to mógł sobie pozwolić albo zwiaryowany milioner, albo uczestnik fikcyjnej licytacji, zainspirowanej przez posiadacza badeńskiej 9-grajcarówki.

KONIE NA FILIPINACH

Pocztą Filipin wydała 6 znaczków i 1 blok poświęcony koniom. Znaczki prezentują się dość okazale, a niektóre z nich jako żywo przypominają nasze znaczki i konikami.

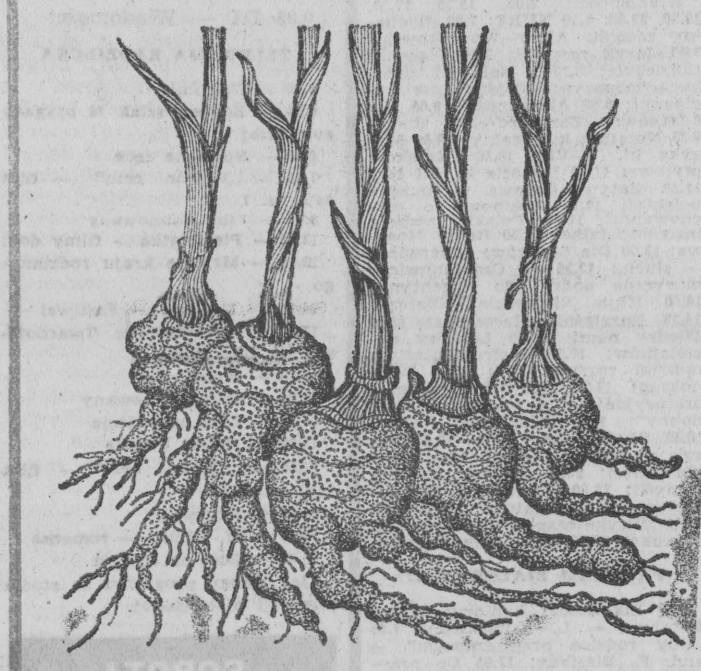
FILATELISTA

Pół wieku moskiewskiego metra

Moskiewskie metro — pierwsze w ZSRR — obchodzi swoje 50-lecie. O prócz Moskwy metro posiadają także: Leningrad, Kijów, Tbilisi, Baku, Charków, Taszkent, Erewań i Mińsk. Powstają pierwsze podziemne trasy w Dnie-

propietrowsku, Kujbyszewie, Swierdłowsku a w bieżącym roku rozpocznie się budowa w Gorkim i Nowosibirsku. W kołec na metro oczekują Alma-Ata, Ryga, Rostów nad Donem, Czelabińsk, Omsk i Krasnojarsk. (APN)

DZIWIY ŚWIATA ROŚLIN



Rys. J. LENGIEWICZ

Imbir

Imbir należy do roślin jednoliściennych, podobnie jak wszystkie trawy. Swoim pokrojem najbardziej przypomina pospolitą trawę. Imbir uprawia się dla jego mięsistych, bulwiastych gruczołów. Ciekawe, że forma dzika już dziś nigdzie nie występuje, a rozmnażanie tej rośliny ma charakter wegetatywny, wyłącznie za pomocą kawałków kłącza. Największymi producentami imbiru są Indie, Chiny i Japonia.

W średniowieczu imbir trafiał tylko na stoły arystokracji; dziś jest jedną z tańszych przypraw. Jego charakterystyczny, ostry smak harmonizuje z mięsem i rybami, ale na Dalekim Wschodzie przyprawia się nim także salatkę owocową (jabłkowo-bananową). W Anglii i USA służy do wyrobu doskonałego imbirowego piwa (ginger-ale).

PROSTO Z ŻYCIA

SHERLOCK HOLMES NA JARMARKU

W jednym z regionalnych miasteczek odbywał się jarmark. Po jego zakończeniu miejscowi rolnicy tradycyjnie już odwiedzili kina, żeby opłó interesy. W pewnej chwili jeden z nich zauważył, że gdzieś mu się zawierzuszł utarg. Bagatelka — prawie okragły milionik.

Zdenerwowany sam zabawił się w Sherlocka Holmesa. — Proszę państwa, skradziono mi większą sumę gotówki. Milicję już powiadomiłem. — To dobrze! — przytaknęli niemal wszyscy. — Dla ułatwienia śledztwa

Przed Sądem Rejonowym w S. toczy się rozprawa o bójkę na wiejskiej zabawie. Sprawa jest nieco skomplikowana. Nie można dokładnie ustalić, kto był się i awanturował, a kto — jak to się mówi w języku prawniczym — stał tylko w obronie koniecznej. Dużo zależy od wyjaśnień, które teraz składają naoczni świadkowie bójki na zabawie. Widać jednak, że niektórzy

Skamieniałe „akwarium”

Z unikalnym skamieniałym „akwarium” świata podwodnego, który istniał przed 600 milionami lat, porównują naukowcy rzadziej odkrywane w warstwach wapienia, które znalazłono nad brzegiem Morza Białego, w odległości 100 kilometrów na północ od Archangielska. Płyty skał zawierają niezliczone odciski najstarszych wielokomórkowych istot żywych — meduz, polipów, robaków i innych organizmów o rozmiarach od pół metra do kilku milimetrów. Wiele z nich było dotychczas nieznanymi paleontologów.

Jest to największe na półkuli północnej skupisko skamieniałości zwierząt z prekambryjskiej ery historii ziemi, kiedy bezszkieletowi przodkowie naszej fauny zamieszkiwali tylko w morzach.

Naturalny rezerwat paleontologiczny nad Morzem Białym pod względem rozmiarów i różnorodności gatunków nie ustępuje słynnym skupiskom skał z tego samego okresu w Australii południowej. Analiza porównawcza „australijskiej” i „białomor-

awie mamy kalendarz. Cóż, musimy ciągle pisać o kalendarzowej wiosnie, kalendarzowym lecie, kalendarzowej jesieni, kalendarzowej zimie... A to z tej prostej przyczyny, że często u nas pory roku zachodzą jedna na drugą i wzajemnie się miesza. Jak w tym przysłówiu, które słusznie wskazuje, że „byłoby lato dłuższe, że by nie zima”. No właśnie! Co mówią przysłowia o pierwszych dniach lata? Oto jedno z najbardziej znanych: „W początku lata poranne grzmoty są zapowiedzią rychłej wiosny”. A jak ma być inaczej?

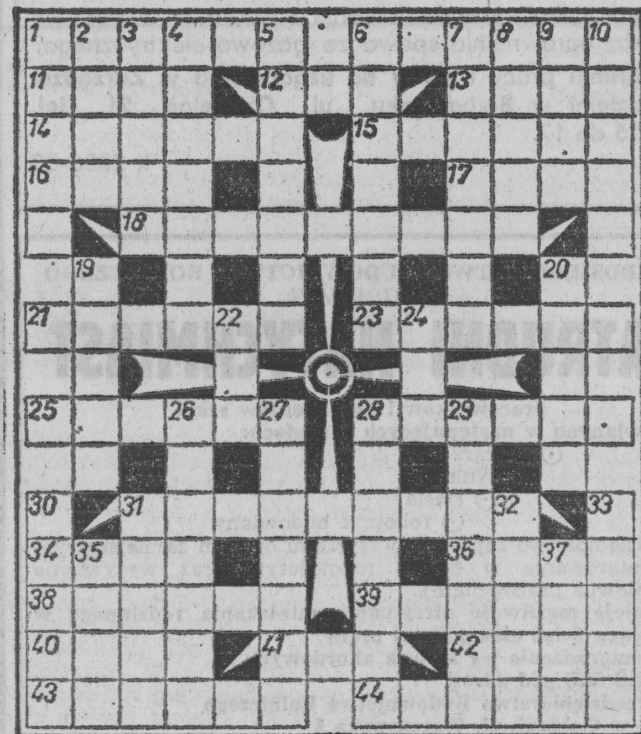
W dniach od 21 do 27 czerwca imieniny obchodzą: Alicja, Alojzy (21), Paulina, Flawiusz (22), Wanda, Zenon (23), Jan, Danuta (24), Lucja, Wilhelm (25), Jan, Paweł (26), Maria, Władysław (27).

Przysłowia tygodnia o pogodzie pod znakiem Jana. Oto niektóre z nich: „Chrzest Jana w deszczowej pogodzie, trzyma zbioru na przeskodzie”, „Gdy bliżej Jana gęzgotka zakuła nadzieja zółt przeżadły pewnie nas oszuka”, „Jak się Jan rozczuli, Matka go nie otuli, to będzie płakał aż do Urszuli”, „Jak Jan się obwieści, takich dni będzie trzydzieści”, „Na Jana bywa Wisła wezbrana”.

A więc większość przysłów wróży na Jana deszcz. Jak będzie w tym roku?

IDZI

Pogoda kalendarza



NAGRODY

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki zamieszczonej w „Gazecie” nr 131 z 7 czerwca br. nagrody książkowe wylosowali: Helena Centrowska z Rynu, Urszula Andrzejuk z Wysokiego Mazowieckiego, Halina Bobrycka z Bielska Podlaskiego oraz Lilianna-Ewa Cwalińska i Karina Kurzeńska — z Białegostoku.

Zamiejscowym nagrody prześlemy pocztą. Czytelnicy z Białegostoku proszone są o zgłoszenie się po odbiór książek do Działu Łączności